Nr. 2. Kraków, dnia 15 lutego 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Gdzie prawda?

Z uśmiechem politowania odczytaliśmy ustęp w rubryce „Odpowiedzi od Redakcyi“ w którym *Czasopismo Tow. apt.* dało upust swojemu oburzeniu na naszego korespondenta lwowskiego.

Gdyby nie to, że notatka owa posłuży nam dziś jako punkt wyjścia w sprawie, w której chcieliśmy już oddawna zabrać głos, nie reagowalibyśmy zupełnie na te objawy „żywotności“ świeżo obranego „Komitetu redakcyjnego“ dla *Czasopisma Tow. apt.* Nie możemy sobie jednak „odmówić“, by Szanownej Redakcyi *Czasopisma* już na tem miejscu nie złożyć podziwu za biegłość w bronieniu „wielkich“ naszego zawodu i za arcyzręczne wynalezienie sobie tarczy w osobie rzekomego korespondenta X. Y. Z. (!!??!)...

Zapewne nie wszyscy koledzy wiedzą, wśród jakich ciężkich warunków powstało „Lwowskie Tow. aptekarskie“ i kto go do życia powołał. Z górą lat temu trzydzieści powstała między ówczesnymi, naturalnie, współpracownikami myśl założenia towarzystwa, którego celem miało być wywalczenie poprawy nieznośnej już wówczas doli współpracowników aptekarskich. Do grona tych pierwszych pionierów naszej idei należeli koledzy: Cyryl Chojnacki, Fr. Hinkenikiel, Wincenty Jabłonowski, Mikołaj Janiszewski, Leon Łazowski, Franciszek Nowakowski, Piotr Partykiewicz, Aleksander Peszkowski, Wojciech Pik, Teofil Podsoński, Feliks Roszkiewicz, Leon Stasiow, Stefan Stand, Zygmunt Więckowski, Ludwik Wisłocki i Adolf Wodziczko.

Ci to koledzy podówczas szyderczo zwani romantykami, pierwsi założyli krajowe towarzystwo farmaceutyczne, które nietylko miało być stróżem interesów całego zawodu ale także i opiekunem dla pozbawionych wszelkiego oparcia współpracowników. Ale romantyzm nie zawsze idzie w parze z rozwagą, szlachetni poprzednicy nasi nie mieli jeszcze naszego doświadczenia i dlatego budowa ich, z takim wzniesiona mozołem, wnet w gruzy się rozsypała. Serca ich przepełnione miłością do zawodu. nie mogły jeszcze wówczas zrozumieć, że ci, których naturalnym było obowiązkiem stać na straży jego honoru, z wytartem czołem i cynicznym uśmiechem na ustach, mając li tylko marny zysk na myśli, nad zgubą jego pracowali. Koledzy ci, których nazwiska zawsze z czcią wymawiamy nie byli przewidującymi politykami i popełnili błąd nie do darowania, bo podwoje przez siebie założonego towarzystwa otworzyli na oścież właścicielom aptek. Do towarzystwa weszli właściciele aptek wlokąc za sobą całą falangę swych popleczników i oni to wkrótce

stali się żywiołem destrukcyjnym w towarzystwie tak, jak nim są do dziś dnia dla całego zawodu.

Wszelkie szlachetniejsze myśli, wszelkie żywsze popędy potrafili oni stłumić zawsze już w zarodku. Obojętnem okiem patrzyli na to, że farmacya stacza się coraz to niżej, że jest przez wszystkich wyszydzaną, oni tylko wiecznie i wiecznie marzyli o tem, by mieli czas w spokoju napełniać kieszenie banknotami.

Ze łzą w oku i rozpaczą w sercu spoglądali biedni, przez wszystkich małego ducha kolegów wyśmiewani, romantycy na zdruzgotane swoje dzieło, nie jeden z nich w skrytości i pięść zacisnął ale złemu zaradzić nie mógł. Ta hydra aptekarska w Towarzystwie lwowskiem zdaje się być niezwalczoną, co jej jedna głowa spadnie z kadłuba, to znów druga z szybkością i z coraz to przeraźliwszą fizyognomią odrasta.

Mógłby nam ktoś uczynić zarzut, że słowami naszymi kieruje zła wola lub niechęć, ale tak nie jest. Na dowód, że oceniamy stosunki w Towarzystwie zupełnie spokojnie i objektywnie, przytoczymy tu kilka ustępów z *Czasopisma Tow. apt.* z tych jeszcze czasów, kiedy czasopismo to służyło całemu zawodowi, a nie jednej klice i kiedy kierował niem mąż światły a nie jakiś śmieszny konglomerat zwany „Komitetem redakcyjnym“.

Oto co mówi *Czasopismo Tow. apt.* w numerze 5. z 1-go marca 1894 roku, w artykule opisującym 25-cio letnie dzieje Tow. aptekarskiego. „Wiadomo jednak, iż czynnym w zawodzie współpracownikom aptekarskim, odmówiono polepszenia smutnej ich doli, odmówiono im hygienicznych pomieszkań — a dotyczącą tę prośbę złożono do aktów. H e g e m o n i a n a p o s i e d z e n i a c h t o w a r z y s t w a z a ł o ż o n e g o p r z e z w s p ó ł p r a c o w n i k ó w i d l a w s p ó ł p r a c o w n i k ó w s p o c z y w a ł a w r ę k u l w o w s k i c h w ł a ś c i c i e l i a p t e k i sprawiła, że nad wszystkiemi wnioskami kol. Świderskiego drugie Walne Zgromadzenie przeszło do dziennego porządku...“

„...Nie dziw, iż wobec takiego stanu rzeczy, między młodszymi członkami Towarzystwa powstała reakcya i że utworzyło się stronnictwo malkontentów, którzy nietylko w niemieckich pismach fachowych, ale i w krajowych dziennikach politycznych oskarżali Wydział i rozwodzili swe żale. W kole nowo powstałego stronnictwa, rozgoryczenie wzrastało jak potok wzburzony i już w marcu 1874 znalazło swój wyraz w żądaniu od Wydziału zwołania nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia“.

W podwójnym numerze 6 i 7 czytamy dalej:

„...Nie dziw, iż na czwartem Zwyczajnem Zgromadzeniu 26 listopada roku 1891 zasypano Wydział znowu zarzutami, iż nie pełnił z gorliwością swych obowiązków. Pomimo to, Wydział ten z małą tylko zmianą ponownie u steru pozostał. W y k r e ś l i w s z y z l i s t y c z ł o n k ó w, g ł ó w n y c h k i e r o w n i k ó w r e a k c y i objął on tak dużo ważnych spraw swoim programem...“

Ważne te sprawy o których tu mowa zasadzały się na obradzeniu zmiany ustawy gremialnej w myśl właścicieli i omówienie sprawy egzaminów tyrocynialnych.

W tymże samym roczniku czytamy znów:

„...Trudno dzisiaj pojąć, dlaczego wszystkie powyższe wnioski na tem posiedzeniu upadły. Zdaje się jednak, że na ówczesne stosunki, były one za śmiałe i zbyt daleko idące, gdyż hegemonia na posiedzeniach Towarzystwa założonego przez współpracowników i dla współpracowników spoczywała w ręku lwowskich właścicieli aptek. Zwykły śmiertelnik zwany poprostu subjektem aptekarskim, nie powinien był domagać się osobnych lokalów na nienaukowe może pogadanki, nie powinien był domagać się polepszenia bytu swoich współtowarzyszy i t. d...“

Cóż powie nam na to wszystko jedynastoma głosami wybrany pan prezes Towarzystwa aptekarskiego, co sławetna „Komisya redakcyjna“ a pan Redaktor czy znów zasłoni się tarczą ozdobioną godłem „X. Y. Z.?“

Jak z urywków tych widać, tworzono, przez mniej lub więcej zręczne machinacye, w Towarzystwie zawsze taki wydział jaki był na rękę lwowskim właścicielom aptek.

Nic też dziwnego, że wydziały te stawały zawsze w poprzek żądaniom współpracowników i rządziły się w obcym domu jak szare gęsi po niebie.

Jednym z najświeższych kwiatów tych uzurpatorskich rządów jest ten: „Towarzystwo aptekarskie“ jako Towarzystwo z charakterem współpracowniczym przystąpiło do „Związku Towarzystw farmaceutycznych w Austryi“, na co ostatecznie prezydyum, aczkolwiek z boleścią, zgodzić się musiało. Jako Towarzystwo należące do „Związku“ wysyłało i ono rokrocznie swych delegatów na posiedzenia tegoż. Na przedostatnim posiedzeniu „Wydziału Związku“ delegaci wszystkich towarzystw uchwalili, by poszczególne towarzystwa wysyłały do dyrektorów gimnazyalnych w swych rejonach pisma przeciwdziałające listom gremiów, także nadsyłanym dyrektorom gimnazyalnym i przedstawiającym zawód nasz, w jak najróżowszych kolorach celem ściągnięcia jaknajwiększej ilości uczni. Delegaci uchwałę tę przedłożyli swemu wydziałowi, a ten najspokojniej przeszedł nad nią do porządku dziennego! Nie wahamy się ani chwili od wypowiedzenia zdania, że wydział postąpił sobie w tym wypadku wprost niehonorowo. Mógł sprawę należenia do „Związku“ jak wiele innych przepolitykować, mógł wbrew woli swych członków, jak to zwykł czynić, nie wpisać Towarzystwa do „Związku“, ale kiedy to uczynił, kiedy wysłał swych delegatów na obrady, obowiązkiem jego było do uchwał „Związku“ się stosować.

Rozstrój jaki ze sobą wprowadzili właściciele aptek do Towarzystwa coraz to więcej się wzmaga, ale wzmaga się także i opór współpracowników, którzy już dziś tak łatwo pod nóż nie idą jak ongi. Opór ten, klika rządząca dziś w Towarzystwie stara się wszystkiemi siłami stłumić, a z jaką brutalnością chce ona cel swój osiągnąć, tego dowód mieliśmy na ostatniem walnem zgromadzeniu.

Na odbytem, w dniu 28 grudnia 1901, nadzw. walnem zgromadzeniu na porządek dzienny przyszła częściowa zmiana statutu. Referat objął pan prezes a przez ten czas przewodniczył obradom pan Dr. R. Rzecz prosta, że referent odczytując stary statut, powinien był po odczytaniu każdego po-

szczególnego paragrafu zrobić krótką przerwę, by obecni członkowie mogli zastanowić się, czy co zmienić należy. Polityka adherentów właścicieli wymagała jednak widocznie czego innego, bo usłużny pan prezes-referent nie tylko przy czytaniu potrzebnych pauz nie uwzględniał, ale czytanie zakończył długą i napuszystą mową, by tem większy zamęt wywołać w umysłach słuchaczy.

Znawcom dyplomatyki aptekarskiej nie bardzo spodobał się ten manewr, a gdy jeden z nich wystąpił i zwrócił uwagę referentowi, że mógłby poprzestać na krótszej mowie a za to więcej czasu poświęcić odczytaniu statutu, stała się rzecz nawet w Towarzystwie aptekarskim niesłychana. Pan prezes-zastępca błyskawicą opuścił swoje miejsce i salę a tak samo nagle pan prezes-referent przedzierżgnął się w rzeczywistego bez domieszek prezesa i już jako taki broniąc referenta udzielił ostrej odpowiedzi oponentowi i nie poddał jego wniosku pod głosowanie. Bo: „*Sic volo, sic iubeo*". — Współpracownicy, którzy postępkiem tym uczuli się głęboko dotknięci, opuścili ostentacyjnie salę posiedzeń co naturalnie garstce pozostałych nie przeszkodziło, uchwalać dalej aż do znużenia. Liczba tych uchwalających potrzebna do kompletu (może komplotu?) wynosiła 13, śmiało więc teraźniejszą erę w Towarzystwie aptekarskiem nazywać będziemy „Erą rządów trzynastki" — ale to podobno fatalna liczba!

Fakt ten opisał nam nasz korespondent lwowski i umieściliśmy go w stałej rubryce p. t. „Pogadanka lwowska", co bardzo nie podobało się „Trzynastce". Za „Trzynastką" ujął się Komitet redakcyjny *Czasopisma,* który wraz z Redaktorem z porządku rzeczy także wchodzi w skład owych trzynastu mężów. Tylko uśmiech wzbudzić mogącą odpowiedź, jaką naszemu korespondentowi dał „Komitet redakcyjny", może każdy przeczytać w Nrze 3 *Czasopisma.*

Cóż mamy na to odpowiedzieć?

Otóż niechże Pan Redaktor przedewszystkiem nie sądzi nas tak naiwnymi, byśmy wierzyli w istnienie jakiegoś korespondenta. Pomysł ten uważamy za najniedołężniejszy na jaki „Komitet redakcyjny" dotychczas się zdobył. Jeżeli jednak wyżej wymieniony „Komitet redakcyjny" chciał koniecznie sprytu swego spróbować w tym kierunku, to trzeba było chociaż na tyle mieć taktu „redakcyjnego" by nie używać znaku X. Y. Z. Wiedzą Panowie przecież dobrze o tem, że inicyałów tych używamy w naszych artykułach już od lat kilku. Jakżeż można robić taki zamęt między czytelnikami i ośmieszać człowieka, który z „Trzynastką" nigdy nic nie miał wspólnego i mieć nie chce.

Jesteście Panowie dalej tego zdania, że korespondent nasz postąpił lekkomyślnie, za co zasługuje na ostre skarcenie. Być może, że w naszych czasach i stosunkach ten postępuje lekkomyślnie kto się nie trzyma pańskiej klamki i mówi prawdę w oczy bez względu na godność osoby, za to jednak, zdaniem naszem, człowiek taki bynajmniej na karcenie nie zasługuje. Zasady to u nas święta rzecz i ani myślimy karcić Was np. za to, że postępujecie wprost przeciwnie. Co do tego budowania, to schowajcie lepiej wasze kielnie na inne czasy. Nikt nie buduje gmachu na zgniłych podstawach, jak to

zamyślacie czynić. Naszym zadaniem jest właśnie zburzyć tę Waszą przegniłą budowę i wierzcie nam, że rozniesiemy ją w puch, choćby nam na drodze stanęła nawet złowroga — „Trzynastka“!

Na koniec, czy panowie odnosicie się do „młodzieńczych wybryków“ ś. p. Jabłonowskiego także z pobłażliwością? Ś. p. kol. Jabłonowski miał lat z górą 50 pisząc słowa przez nas przytoczone. *X. Y. Z.*

INDYGO.

Przez M. Guerbet.*)

Indygo jest jednym z najstarszych i najbardziej w użyciu będących barwików naturalnych. Kiedy w r. 1868 udało się Graebe'mu i Liebermannowi dokonać syntezy innego barwika naturalnego, alizaryny, stanowiącej główną istotę barwną i barwiącą w korzeniu marzanny, zaczęto przypuszczać, że podobnie powiedzie się także z indygiem. Całkowitą syntezę tego ostatniego wykonał M. Baeyer w r. 1878, a od tej pory powstała już znaczna nawet liczba różnych metod, z których kilka stało się przedmiotem przemysłu fabrycznego. Fabrykacya ta ma główną swą siedzibę w Niemczech i we Francyi i rozwija się tak, że kto wie, czy nie bliskim już jest czas, w którym zrujnuje ona plantacye indyga tak, jak fabrykacya alizaryny, doprowadziła do upadku plantacye marzanny.

Nie można przesądzać wyniku walki, toczącej się obecnie między indygiem sztucznem a naturalnem, trzeba jednak przyznać, że to ostatnie co do konsumcyi trzyma jeszcze prym przed swym rywalem. A chociaż znane było od najdawniejszej przeszłości, nie rozumiano dobrze reakcyi, które mu dawały początek i powstawanie jego w roślinie wytłumaczono sobie dopiero wtedy, gdy poczęto pracować w kierunku jego syntezy; więc i my zaczniemy od przyjrzenia się najprzód różnym metodom tejże, a później pomówimy o roślinie dostarczającej indyga naturalnego, o sposobie jej hodowania, wreszcie w paru słowach przejdziemy genezę indyga w moczach pewnego rodzaju.

Indygo sztuczne.

Zanim Baeyer rozpoczął swoje piękne prace, które w piętnaście lat później miały go doprowadzić do syntezy indyga, miano tylko niejasne wskazówki co do wewnętrznej jego struktury. Aptekarz Unverdorben wykazał w r. 1826, że indygo zamienia się przy suchej destylacyi w anilinę, a Fritsche otrzymał przez ogrzewanie tego barwika z potasem kw. antiazanilowy lub kwas orthoamidobenzoesowy

$$NH_2 - C_6H_4 - CO_2H.$$

*) Tłumaczył z *Journal de Pharmacie et Chimie* Mr M. Arndt.

W końcu niezależnie jeden od drugiego otrzymali równocześnie Laurent i Erdmann, przez powolne utlenianie indyga, izatynę, która jak dzisiaj już wiemy, jest bezwodnikiem kwasu o.-amidofenylglyoxalowego

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CO - CO_2H \\ NH_2 \end{matrix} \qquad\qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > CO$$

Kwas o-amidofenylglyoxalowy. Izatyna.

Baeyer rozpoczął badać tę izatynę i przez stopniowe redukowanie zamienił w dwuoxyindol, oxyindol, wreszcie w indol, ostatni wyraz redukcyi

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CH\,(OH) \\ NH \end{matrix} CO \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CH_2 \\ NH \end{matrix} > CO \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CH \\ NH \end{matrix} > CH$$

Dwuoxyindol. Oxyindol. Indol.

W r. 1870 udało mu się regenerować indygo z izatyny, lecz całkowita synteza była gotową dopiero w r. 1878, kiedy udało mu się otrzymać syntetycznie izatynę.

Dla zrealizowania tego przeprowadził kw. ortonitrofenylooctowy w kw. ortoamidofenylooctowy, który przez odwodnienie dał mu oxindol

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CH_2 - CO_2H \\ NO_2 \end{matrix} \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CH_2 - CO_2H \\ NH_2 \end{matrix} \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CH_2 \\ NH \end{matrix} > CO$$

Kw. o-nitrofenylooctowy. Kw. o-amidofenylooctowy. Oxindol.

Oxindol, traktowany kwasem azotowym, zamienia się w izonitrozooxindol, a ten pod wpływem umiarkowanej redukcyi przechodzi w amidooxindol, ten ostatni wreszcie utleniany bardzo ostrożnie, zamienia się w izatynę

$$C_6H_4 < \begin{matrix} C = NOH \\ NH \end{matrix} > CO \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CH - NH_2 \\ NH \end{matrix} > CO \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > CO$$

Izonitrozooxindol. Amidooxindol. Izatyna.

Aby zamienić izatynę w indygo, traktował ją Bayer trójchlorkiem fosforu i otrzymał chlorek izatyny, na który działał środkiem hydrogenacyjnym, cynkiem sproszkowanym i kw. octowym i tworzył się przy tem związek przejściowy chloroindoxylu, którego dwa atomy kondenzując się i utracając każda po jednym atomie chlorowodoru łączyły się, tworząc wreszcie indygo

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ N \end{matrix} > CCC \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > C < \begin{matrix} H \\ Cl \end{matrix} \qquad \begin{matrix} H \\ Cl \end{matrix} > C < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > C_6H_4$$

Chlorek izatyny. Chloroindoxyl. Chloroindoxyl.

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > C = C < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} C_6H_4$$

Indygo.

Taką była pierwsza całkowita synteza indyga. Odtąd już wiele innych stworzono; my jednak zajmiemy się tylko tymi, które mają zastosowanie w przemyśle.

Synteza, w której za punkt służy kw. cynamonowy.

Przez nitrowanie tego kwasu lub lepiej jeszcze jego eteru otrzymuje się kw. ortonitrocynamonowy, który należy oddzielić od równocześnie tworzącego się para-kwasu. Działając bromem wprost, zamienia się ów ortho-kwas, na kwas o-nitrodwubromocynamonowy. Przez ostrożne traktowanie alkaliami, traci związek ten dwa atomy bromowodoru i daje kwas o-nitrofenylopropiolowy, który gotowany z ługami przechodzi, utracając CO_2 w izatynę, a przez traktowanie środkami redukującymi (jak cukier gronowy w alkaliach, lub sole xanthonowe) w indygo

$$C_6H_4 < \begin{array}{l} CH = CH - CO_2H \\ NO_2 \end{array} \qquad C_6H_4 < \begin{array}{l} CBrH - CHBr - CO_2H \\ NO_2 \end{array}$$

Kw. o-nitrocynamonowy. Kw. o-nitrodwubromocynamonowy.

$$C_6H_4 < \begin{array}{l} C \equiv C - CO_2H \\ NO_2 \end{array} \qquad C_6H_4 < \begin{array}{c} CO \\ NH \end{array} > C = C < \begin{array}{c} CO \\ NH \end{array} > C_6H_4$$

Kw. o-nitrofenylopropiolowy. Indygo.

Ten sposób nie pozwala na takie produkowanie indyga; mimo tego jednak był jakiś czas używany we farbierstwie, dzięki własności kwasu o-nitrofenylopropiolowego, który na włóknie samem zamienia się w indygo pod wpływem rozczynów soli xanthonowych.

Synteza, w której wychodzi się z nitrobenzaldehydu i acetonu.

Metodę poprzednią zastąpiono wprędce inną, tańszą, którą zawdzięczamy również Baeyerowi i Drewsenowi.

Metoda ta zasadza się na reakcyi o-nitrobenzaldehydu na aceton wobec sody żrącej; przejściowo tworzy się tu ortonitrofenyllactylaceceton, który ostatecznie zamienia się w indygo

$$C_6H_4 < \begin{array}{l} CHO \\ NO_2 \end{array} + CH_3 - CO - CH_3 = C_6H_4 < \begin{array}{l} CH(OH) - CH_2 - CO - CH_3 \\ NO_2 \end{array}$$

O-nitrobenzaldehyd Aceton. O-nitrofenyllactylaceton.

$$C_6H_4 < \begin{array}{l} CH(OH) - CH_2 - CO - CH_3 \\ NO_2 \end{array} + \begin{array}{r} CH_3 - CO - CH_2 - CH(OH) \\ NO_2 \end{array} > C_6H_4$$

2 drobiny o-nitrofenyllactylacetonu.

$$= C_6H_4 < \begin{array}{c} CO \\ NH \end{array} > C = C < \begin{array}{c} CO \\ NH \end{array} > C_6H_4 + 2H_2O + 2C_2H_4O_2$$

Indygo. Kwas octowy.

Produkt przejściowy, o-nitrofenyllactylaceton posiada własność łączenia się ze siarczynem sodowym na związek w wodzie rozpuszczalny, zwany *solą indygową*, która służy do farbowania tkanin; wystarczy tylko tkaninę napojoną tą solą przeprowadzić przez kąpiel sody żrącej, aby spowodować wystąpienie barwika. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Z dziedziny techniki i praktyki.

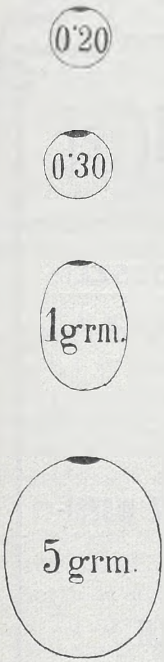
Nowy lekospis kroacki (*Pharmacopea Croatico-slavonica. Editio secunda.* Agram 1901. Druck und Verlag der croatisch - slavonischen Landesregierung). Na dniu 26 grudnia 1901 wyszedł drugi nakład kroackiego lekospisu (*Hrvatsko-Slavonski Lekopis*). Wchodzi on w moc obowiązującą dnia 1 marca 1902. Część farmakognostyczną dzieła obrobił Dr. I. Dòmac, profesor uniwersytetu w Agram, ten sam uczony, który poświęcił również dużo pracy i przy pierwszem wydaniu kroackiego lekospisu (*Hrwatsko-slavonska Farmakopoea*), wypracowanie chemicznej części jest zasługą prof. Dra Janecka.

Nowy lekospis przepisuje 530 preparatów, 114 odczynników i 41 przyrządów ewentualnie naczyń (w tem także waga analityczna, wykazująca różnicę 0·001 przy obciążeniu 50 gr.). Dodatek zawiera: Tabelkę dawek najwyższych leków, oznaczonych jednym i dwoma krzyżykami, tabelkę ciężarów właściwych środków obowiązkowych, tabelkę porównującą zgęszczenie pojedynczych w I. i II. wydaniu przytoczonych preparatów, tabelę rozpuszczalności we wodzie, alkoholu i eterze, tabelkę ciężarów właściwych spirytusu i spis rzeczy. Silnie działające leki są oznaczone †, trucizny ††. W przepisach przebija się chęć, by odpowiedziały potrzebom praktycznym. Przy silnie działających środkach zmniejszono zawartość działającej istoty w stosunku do poprzedniego wydania. Zaznaczyć należy, że wszędzie przyjęto nomenklaturę naukową w terminologii, tylko tu i ówdzie wprowadzono nazwy handlowe przy środkach, będących w powszechnem użyciu.

Tu następuje spis nazw nowych:

Acidum carbolicum nazywa nowy lekospis *Acidum carbolicum purum;* Aether depuratus: *Aether purus;* Amyle nitrosa: *Amylium nitrosum;* Aqua vegeto-mineralis Goulardi: *Aqua Goulardi;* Bismuthum subnitricum: *Bismuthum nitricum basicum;* Calcium carbonicum nativum: *Creta alba;* Chininum bisulfuricum: *Chininum hydrosulfuricum;* Chininum tannicum insipidum Rozsnyai: *Chininum tannicum insipidum;* Crocus gallicus: *Crocus;* Decoctum Zittmanni fortius: *Decoctum Sarsaparillae fortius* (wzgl. *Decoctum Sarsaparillae mitius);* Emplastrum diachylon compositum: *Emplastrum plumbi compositum;* Emplastrum diachylon simplex: *Emplastrum plumbi simplex;* Extractum malatis ferri: *Extractum ferri pomati;* Extractum nucis vomicae: *Extractum strychni;* Ferrum oxydatum sulfuricum: *Ferrum sulfuricum oxydatum solutum;* Gaze carbolatum album Listeri: *Gaze carbolatum;* Hydrargyrum chloratum mite: *Hydrargyrum chloratum mite sublimatione paratum;* Infusum rhei cum natrio carbonico: *Tinctura rhei aquosa;* Jodoformium crystallisatum: *Jodoformium;* Kalium stibio-tartaricum: *Kalium stibylo-tartaricum;* Lana gossypii depurata et a pinguedine liberata Brunsii: *Lana gossypii depurata;* Liquor ferri oxydati: *Liquor ferri oxychlorati;* Morphium hydrochloricum: *Morphium hydrochloratum;* Nux moschata: *Myristica fragrans;* Nux vomica: *Strychnos;* Oleum aurantiorum corticum: *Oleum aurantii corticis;* Paraffinum: *Paraffinum solidum;* Pepsinum germanicum solubile: *Pepsinum solubile;* Pilocarpinum hydrochloricum: *Pilocarpinum hydrochloratum;* Plumbum aceticum depuratum: *Plumbum aceticum;* Potio Riveri: *Potio kalii citrici effervescens;* Pulvis Doveri: *Pulvis ipecacuanhae opiatus;* Solutio arsenicalis Fowleri: *Kalium arsenicosum solutum;* Spiritus salis ammoniaci anisatus: *Spiritus ammoniae anisatus;* Syrupus diacodii: *Syrupus papaveris;* Tinctura jodi: *Solutio jodi spirituosa;* Tinctura aurantiorum corticum: *Tinctura aurantii corticis;* Tinctura malatis ferri: *Tinctura ferri pomati;* Tinctura nucis vomicae: *Tinctura strychni;* Unguentum cerussae: *Unguentum plumbi carbonici;* Unguentum diachylon Dr. Hebra: *Unguentum diachylon;* Unguentum glycerini: *Glycerinum amylatum.*

Z chemicznych preparatów mają być przyrządzone w laboratoryum te, których przygotowanie jest łatwem, lub też te, które się prędko rozkładają i w handlu znajdują się często zanieczyszczone; mimo to jednak jest dozwolone sprowadzanie w dro-



K. Kotowicz

Kraków, ulica św. Tomasza 27

Koncesyon. wyrób Kapsułek

(elastycznych, twardych i perełek)

poleconych przez Tow. lekarskie krakowskie odznaczonych na czterech wystawach medalami uskutecznia zamówienia dla WPanów Aptekarzy odwrotnie i po cenach najumiarkowańszych.

Cenniki i próbki
wysyłam darmo i opłacone.

KAROL FRANKE

Wiedeń I., Stadiongasse 10.



Kompletne urządzenia aptek i laboratoryów.

Własna malarnia na szkle i porcelanie w Wiedniu.

Gustowne i bez zarzutu sygnowanie naczyń.

Wszystkie przybory i aparaty potrzebne dla aptekarzy i chemików.



Aparaty destylacyjne według najnowszych konstrukcyi z fabryki MÜRRLE w Pforzheim.

Farmaceutyczno-chemiczne przetwory akcyjnej fabryki Helfenberg.

Sterylizatory do mleka patent Schulz.

Ciemne wyciskane słoiki szklane na maści z gładkim brzegiem i porcelanowe z przykrywkami niklowemi.

Sznurek, pudełka blaszane, bibuła do sączenia, korki recepturowe, kapturki na flaszki, pędzle, korki do perfum, tuby staniolowe i t. d.

Bogato illustrowany cennik wysyłam na żądanie darmo opłacony.

dze handlowej wszystkich preparatów. Dla preparatów galenowych podano najlepsze i najbardziej wypróbowane przepisy. Jako utrudnienie należy zaznaczyć to, że przy nastojach obok sposobu ich przyrządzania niema podanego *quantum* kolatury, tylko ciężar gatunkowy, co wprawdzie odpowiada nowszym wymaganiom, lecz przyrządzanie nastojów wielce utrudnia. Ta okoliczność pociągnie za sobą to, że aptekarze kroaccy, których zapotrzebowanie będzie niewielkie, będą sprowadzali od hurtownych droguistów, zamiast je u siebie przyrządzać. Szczególnie będzie to miało miejsce przy nastojach silnie działających, gdzie jest wymaganem ścisłe oznaczenie zawartego alkaloidu.

Wniosek o uroczyste nadawanie stopnia magistra farmacyi

w austryackich uniwersytetach

postawiony przez magistra farmacyi **v. Trnkoczy'ego** na pełnem zebraniu „Niemieckiego Związku farmaceutów“ w Wiedniu dnia 17 stycznia 1902 r.

Szanowne Zgromadzenie!

Czcigodny Wydział Związku nałożył na mnie obowiązek, bym na dzisiejszem zgromadzeniu zdał sprawę o stanie interesów, w których zwłaszcza mogę się spodziewać zgody wszystkich Kolegów. Rozchodzi się tu o rzecz, która pod każdym względem w naszym wspólnym interesie odgrywa bardzo ważną rolę. Mimo, że jestem zajęty innemi sprawami, nie ociągam się jednak w zabraniu głosu w tej sprawie, zwłaszcza że ja ją sam przedtem poruszyłem. To niech będzie wstępem, a teraz chcę omówić rzecz właściwą.

Moi Panowie, przyznacie mi słuszność, jeżeli ja memu uczuciu dam wyraz i powiem, że my farmaceuci nie mamy zgoła żadnej przyczyny, byśmy byli zadowoleni ze stanowiska, jakie zajmujemy jako uczniowie uniwersytetu. Ja sądzę, że każdy współkolega tyle doświadczył podczas swych studyów w uniwersytecie i takie stąd wyniósł przekonania, które nie pozostawiły w nim czystego uczucia wdzięcznej pamięci tak dla naszej *Alma Mater*, jak dla Kolegów z innych fakultetów. Ja nie chcę tu mówić o prawach naszych, tyczących się uczęszczania na wykłady, albo o pozbawieniu nas sposobności dowolnego wybierania pewnych wykładów. To są tylko — tak mówiąc — symptomata pewne, tylko charakterystyczne oznaki farmaceutów, to są tylko poboczne zjawiska w ustawach uniwersyteckich, zjawiska, które odnoszą się jednak tylko do słuchaczy farmacyi. Szczególnie mam tu na myśli postępowanie władzy uniwersyteckiej przy ślubowaniu słuchaczy-farmaceutów, mających otrzymać stopień magistra, i o tem właściwie mam dzisiaj na zgromadzeniu mówić.

Moi Panowie! Wy znacie dobrze z własnego doświadczenia ów zwyczaj, jak udzielanym bywa w uniwersytetach akademicki tytuł magistra farmacyi, i w tem się ze mną zupełnie zgodzicie, jeżeli ja ten zwyczaj w obecnej formie określę jako niegodny naszego stanu. Od kandydata, który rygorosum zdał pomyślnie, odbiera dziekan ślubowanie według przepisanej reguły, a jako znak ślubowania tak dziekan jak i obecny profesor podają kandydatowi rękę. Oto cały przebieg uroczystości wręczania nam dyplomu magistra, uroczystości, która głucho, bez żadnego prawie wrażenia przechodzi. Na żadnym fakultecie nie zachodzi taki wypadek, by zakończenie studyów odbywało się tak pospolicie i cicho bez żadnych uroczystych okoliczności. Ten przywilej jest tylko własnością naszego zawodu.

Gdy się zapytamy sami siebie, w czem leży przyczyna tego jawnego lekceważenia nas, musimy sobie odpowiedzieć na to, że tę stanowią niezupełnie skończone studya gimnazyalne, jakich wymaga się od chcących się poświęcić farmacyi. To nie ulega żadnej wątpliwości, że osiągnięcie zupełnego ulepszenia naszych stosunków

na uniwersytecie i pomnożenie naszych praw zależy od nas samych, a to uzyskamy, jeżeli my farmaceuci będziemy się mogli zapisywać na uniwersytet jako zwyczajni słuchacze. Nie możemy się temu dziwić, że to zapatrywanie w naszych kołach znajduje zwolenników, i że naszem jedynem dążeniem i staraniem się jest wymaganie matury od farmaceutów, i że inny środek do polepszenia naszych stosunków byłby daremnym. Przeciw zapatrywaniom takiego rodzaju mało mam do powiedzenia. Godnem życzenia jest dla naszego stanu zaprowadzenie matury, choćby ze względów czysto idealnych, lecz także — czego nam brakuje — będzie musiała nastąpić reforma w studyach farmaceutycznych i my musimy odpowiedzieć sobie na to pytanie, jakie gałęzie nauki są ściśle z naszym stanem złączone i od jakich zależy dobry skutek w naszym zawodzie. Żądanie, które w pierwszej linii nas dotyczy, polega głównie na tem, ażebyśmy dążyli do poprawy naszych stosunków na gruncie obecnych przepisów studyów naszych, a szczególnie na to należy nam naszą uwagę zwrócić, co dzisiaj jeszcze możliwem jest do osiągnięcia, nie możemy bowiem żadną miarą liczyć na podobnie przychylne rozwiązanie tego pytania w niedalekiej przyszłości. Nie za to spodziewamy się pozyskać uznanie, że domagamy się matury, której z biegiem czasu przy naturalnym rozwoju spraw żądanoby od farmaceutów; lecz, co główniejszem jest, z dzisiejszego położenia wyciągnąć musimy korzyść, musimy dołożyć starań i z natężeniem pracować, to jest naszem zadaniem, to naszym obowiązkiem. Z tego też punktu widzenia zamierzam rozwinąć moje zapatrywania, a z tych wyciągnąć wnioski.

Sposób otrzymywania dyplomu magistra, który powinien naszemu zawodowi jednać zaszczyt, zdaje się nam przynosić upokorzenie i wstyd. My nie powinniśmy tego ze spokojem traktować, że nasze ślubowanie krótko trwa, a nadawanie dyplomu odbywa się bez żadnej uroczystości. My nie żądamy, aby nadawanie dyplomu odbywało się w podobny sposób, jak nadawanie doktoratu, takich wygórowanych żądań nie stawiamy: czego my żądamy, to nam jako nadzwyczajnym słuchaczom może być przyznane; albowiem gdyśmy tylko VI. klasę gimnazyalną ukończyli, to słusznie możemy żądać, aby chwila, w której uniwersytet opuszczamy, mogła posiadać godniejsze piętno zewnętrzne.

To nas wprawdzie poniekąd zawstydza, żeśmy podobne upokorzenie tak długo znosili. Czyż nasz stary, poważny stan zasługuje na to, by jego uczniowie znosili tego rodzaju upokorzenia? Od setek lat byli aptekarze, którzy zdobyli sobie wielką sławę na polu przyrodnictwa, których jedynym ideałem było poświęcenie się studyom chemicznym. Wśród aptekarzy wielu było takich, którzy w swoich laboratoryach odkryli wiele tajemnic przyrody, wielu takich, którzy podłożyli fundamenta pod nowoczesną chemię. Czyż nie wymagało to zupełnego poświęcenia się danej umiejętności, żelaznej energii, ażeby przy wielu brakach i niedoskonałościach aptekarskiego laboratoryum dojść do takich rezultatów, do jakich doszedł Scheele? A czyż to nie jest dowodem, że zamiłowanie aptekarzy do przyrodnictwa wydało takich mężów, jak Liebig, którzy spowodowali zwrot w umiejętnościach farmaceutycznych? Że i dzisiaj wśród aptekarzy są głośni mężowie, to jako dowód wystarczy wymienić radcę dworu p. Ludwiga lub profesora chemii w Bernie szwajcarskiem, p. Dra Tambora. To są nasi sławni mężowie, wielcy aptekarze, którzy wielkie zasługi położyli na polu nauk przyrodniczych; a czyż do ogółu aptekarzy, mieszkających na prowincyi, nie zwraca się dosyć często publiczność w celu zasięgnięcia u nich zdania w sprawach, tyczących się przyrodnictwa?

Te zasługi stanu aptekarskiego powinny obudzić w nas zadowolenie wewnętrzne i pobudzić nas do wystąpienia przeciw obecnemu udzielaniu akademickiego stopnia magistra, którego to udzielania sposób poniża znaczenie tytułu u społeczeństwa i u reszty studentów uniwersytetu. Muszę tu powiedzieć kilka słów o braku uszanowania tego tytułu wśród nas aptekarzy. *Szczególnie właściciele aptek posiadają pewien wstręt w używaniu tytułu magistra; rzadki to wypadek, by który z nich na firmie swej apteki umieścił tytuł*

magistra, jedynie tylko, gdy mówią z swymi współpracownikami, to tych ostatnich zwą magistrami.

Przed kilku tygodniami była w pismach zawodowych wzmianka o tem, że na nowej drodze, prowadzącej do zamku cesarskiego, ustawiono dwadzieścia różnych posągów, które mają przedstawiać rozwój historyi naszej Ojczyzny w najświetniejszych jej okresach. Między tymi posągami znajdowała się także statua, przedstawiająca magistra z bullą i dyplomem na pamiątkę założenia uniwersytetów w Wiedniu i Pradze. Jak w owych pismach słusznie zauważono, godnem jest uwagi to, że ów świt nowej ery w życiu duchowem naszej Ojczyzny uzmysłowiono w osobie magistra a nie doktora. Widzimy więc, że na tem znamiennem miejscu to miano na oku, by przy wyborze tego pomnika zachować wierność historyczną, skoro wybrano tytuł dawniejszy. W istocie istniał już w wieku XII. tytuł *Magister artium liberalium* „Magister sztuk wyzwolonych", a kiedy w następnem stuleciu po raz pierwszy nadano tytuł doktora, to oba te tytuły przez dłuższy czas równym się cieszyły szacunkiem. Przypomnijmy sobie n. p. Magistra Melanchtona, rówieśnika Lutra i uczestnika jego walk, któremu dla jego wielkiej uczoności nadano zaszczytny tytuł *praeceptor Germaniae;* dalej magistra Jana Hussa, reformatora czeskiego, który swojego czasu piastował berło rektora praskiego uniwersytetu. Z czasem stosunki ukształtowały się inaczej i zmieniły się na korzyść tytułu doktorskiego, Magistrowie chirurgii i dentystyki są na wymarciu, a tylko my farmaceuci jesteśmy jedynymi piastunami tego tak dawniej poważanego tytułu. Szkoda tylko, że on do tego stopnia popadł w poniewierkę. Leżałoby to w interesie naszego stanu, gdybyśmy i w codziennem życiu używali tego tytułu. Głównie w stosunkach z warstwami ludności powinniśmy używać tego tytułu, gdyż jak się daje uczuć, te uważają nas raczej za wyższego stanu subiektów, a nie za mężów, posiadających uniwersyteckie wykształcenie. Nie można im tego brać za złe, bo prawdopodobnie nie znają oni tytułu magistra farmacyi. Według mojego zdania nie powinniśmy zaniechać tego tytułu dlatego, że jest mniej używany, ale powinniśmy się właśnie tem częściej nim posługiwać, by nowym zajaśniał blaskiem. To łatwo moglibyśmy uzyskać, gdybyśmy zawsze tego tytułu używali, gdybyśmy się w towarzystwie mogli przedstawiać jako magister N. N., słowem gdybyśmy wszędzie na to baczyli, aby tytuł magistra nie wyszedł z użycia. Nasz wielce szanowny p. przewodniczący, Mr. Sperling, w swoim artykule, który dnia 23 grudnia 1900 r. pojawił się w *Pharmaceutische Post,* opracował wyczerpująco tę sprawę i w tej myśli wystosował do Kolegów gorące słowa zachęty.

Moi szanowni Panowie! W przebiegu tej mojej rozprawy wspomniałem już Wam o zasługach, jakie od dawna stan nasz położył na polu nauki. Te zasługi, na które winniśmy z zadowoleniem spoglądać, są dla nas rękojmią pomyślnego wyniku naszych postulatów, które postawiliśmy celem podniesienia naszego stanowiska w uniwersytecie. W dostateczny już sposób przedstawiłem teraźniejszy sposób ślubowania. I dlaczegóż spieszą się tak, by w tym samym dniu po złożeniu *rigorosum* ogłosić kandydatów magistrami? Czyby to nie było o wiele podnioślejszem i zaszczytniejszem, gdyby wszystkim kandydatom ostatniego roku — o ile zostali uznanymi za zdolnych — razem w osobnym po egzaminach czasie nadawano godność magistrów; gdyby ta czynność była otoczona nimbem jakiejś uroczystości. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie uroczystą przemowę, dziekana do promowanych, w którejby ich pouczył o godności i odpowiedzialności przyszłego zawodu, w którejby im przypomniano, że z opuszczeniem miejsca, w którem uzyskali fachowe wiadomości, nie skończyła się ich nauka, lecz że potem czeka ich zadanie zastosowania w praktyce nabytych wiadomości, ich udoskonalenia i rozszerzenia do tego stopnia, do którego niestety w krótkim przeciągu półroczy dojść nie można, aby sprostać tym zmianom, które bieg czasu w naszym zawodzie wprowadza; w której to mowie zażądanoby wreszcie od nich, by rozwój farmacyi jako umiejętności mieli na oku, i by — korzystając ze sposobnych chwil — oddawali się studyom, wchodzącym w zakres farmacyi, jak n. p. badaniom artykułów żywności i t. p.

Tak w przybliżeniu wyobrażam sobie treść mowy dziekana w przyszłości do promowanych. Z tego można wyciągnąć wniosek, że promotor, któryby w tej myśli przemawiał do kandydatów, musiałby nie mieć uprzedzenia do naszego stanu.

Sponsione solemniter nobis data! Ta klauzula, znachodząca się od dawna w naszym dyplomie, daje nam nowe prawo obstawania przy tem, by nie istniała ona nadal tylko na papierze jako formułka papierowa, lecz by dobyty z niej przywilej rzeczywistym był, ona jest rękojmią, która się domaga spełnienia naszych życzeń.

Na zakończenie tych uwag przystąpię do krótkiego skreślenia poczynionych już w tej mierze pewnych, choć niewielu kroków.

Działo się to już w lecie poprzedniego roku bezpośrednio przed ostatniemi rygorozami, gdy wśród słuchaczów II-go roku zaczęła przebłyskiwać idea uroczystego składania ślubów na magistra, a skutkiem tego było wysłanie w tym celu deputacyi do rektora. Na podstawie zasięgniętej w tej sprawie przez kolegę Weissa i przezemnie informacyi u p. dyrektora kancelaryi, radcy rządowego, Dra Brockhausena, odstąpiono od tego planu, przyczem wspomniany pan radził nam, byśmy się w tej sprawie drogą piśmienną zwrócili do Senatu akademickiego. Z powodu krótkiego czasu nie można było wtedy zastosować się do tej rady; dopiero skutkiem tego, że udało się w zarządzie niemieckiego Towarzystwa Farmaceutów wzniecić zainteresowanie się tą sprawą, poczyniono owe wstępne obrady, które mi dają możność postawienia dzisiaj w tej sprawie pewnych wniosków.

Co się tyczy zakresu stawianych przez nas żądań, to da się on według mnie w ten sposób podzielić. Wspólny akt ślubowania wszystkich aprobowanych kandydatów całego roku równocześnie, uroczysta przemowa dziekana w obecności profesora i urządzenie tej uroczystości w osobnym dniu.

Moi Panowie! Na podstawie moich wywodów pozwolę sobie przedstawić następujące wnioski z Waszych uchwał, które znalazły już uznanie ze strony Wydziału związkowego, a o których przyjęcie proszę Panów w interesie sprawy:

1. Wypracować petycyę najpierw do Senatu akademickiego uniwersytetu wiedeńskiego, a w dalszym ciągu do wszystkich uniwersytetów austryackich, w której to petycyi mają być dokładnie sformułowane nasze żądania.

2. Wszystkie austryackie Towarzystwa fachowe w liczbie 24 zawiadomić tak o treści tego postulatu, jak i o mającej zapaść rezolucyi i prosić je, by wobec tego zaznaczyły swoje stanowisko i o ile możności z nami się połączyły.

3. Te petycye w ściśle określonej formie wręczyć przez deputacyę Jego Magnificencyi Rektorowi wiedeńskiego uniwersytetu, a innym nniwersytetom tylko piśmiennie ją przesłać*).

4. Wyprawić deputacyę z naszego związku do tych z Panów profesorów, których powinniśmy mieć na względzie, z prośbą, by porzuciwszy w tej sprawie chwiejne stanowisko, na naszą korzyść głosowali.

Jeżeliby te kroki doprowadziły rzeczywiście do spodziewanego celu, to będzie to dla nas niepoślednim wynikiem; można też na pewno wnioskować, że zaśniedziały tytuł magistra odzyska dawny blask, skoro tylko nadawanie jego będzie się odbywało w uroczysty sposób. Jeżelibyśmy zaś nic nie zyskali, to pozostanie nam zawsze moralne zadowolenie, żeśmy spełnili swój obowiązek. Rzucając okiem na tę akcyę, której owoce dla nas wszystkich będą korzystne, zwracam się do Was, moi Panowie, z prośbą, byście do tego wspólnego dzieła przyczyniali się słowem i czynem i do wyjaśnienia sprawy podnosili wszelkie możliwe szkrupuły. Przedewszyst-

*) Naszem zdaniem właściwiej byłoby, ażeby na wszystkich uniwersytetach równobrzmiącą petycyę wręczyły deputacye miejscowych Towarzystw farmaceutycznych. *Przyp. Red.*

kiem zwracam się do obecnych tu Panów, przedstawicieli prasy fachowej z prośbą, by sprawę naszą wzięli w swą skuteczną pieczę, aby także poza obrębem tego koła potrafili wzbudzić zainteresowanie się nią między Kolegami*).

Rzekome ordynowanie w aptekach.

Aerztliche Central-Zeitung drukuje w Nrze z dnia 11 stycznia pod tytułem: „Ordynowanie w aptekach“ następujący referat, który niejaki p. Dr. Henryk Grün, wygłosił na walnem zebraniu „Freien Vereinigung der praktischen Aerzte Wiens“ dnia 3 stycznia b. r.:

„Wobec niebezpieczeństwa, by mnie nie nazwano nieprzyjacielem oświaty ludowej, muszę się oświadczyć przeciw t. zw. popularyzowaniu wiedzy lekarskiej w drodze odczytów i artykułów w prasie codziennej. Przez takie wykłady wychowuje się spora liczba lekarskich dyletantów, którzy przywłaszczają sobie prawo sądu zupełnie nieodpowiedzialnego co do wiedzy i sztuki lekarskiej. Przez omawianie spraw lekarskich w prasie codziennej wspiera się tylko wprost leczenie pokątne. Pewien wielki dziennik wiedeński pisał niedawno: „Nasza cała tajemnica terapii zasadza się na zajęciu się symptomami. Diagnoza jest zbyteczną“. Jaki jest skutek takiego przystępnego wyjaśnienia? Półiteligencya idzie do apteki i pyta: „Co mam zastosować przeciw temu lub owemu symptomowi“? A aptekarze bez skrupułu udzielają wyjaśnień, mimo że oprócz nazwy i farmakognostycznego znaczenia środka, nic więcej nie rozumieją, krótko mówiąc: ordynują. Prawda, że najczęściej środki, które aptekarze polecają, są dozwolone w sprzedaży odręcznej (zresztą my i tak wystąpimy w sprawie ograniczenia ręcznej sprzedaży), ale jest logicznie zrozumiałą rzeczą, że mają i powinne być wydawane tylko na wyraźne żądanie kupującego, a nie jako odpowiedź na pytanie co do tego lub owego symptomu. Według ustawy może aptekarz sprzedać na żądanie n. p. salicylan sodowy, ale staje się winnym przekroczenia pokątnego leczenia, jeżeli zaleci salicylan sodowy pacyentowi, który go pyta, co przeciw febrze ma zażywać. Nie wchodząc już w to, że często środki przeciwfebryczne nie są przy febrze wskazane, aptekarz ordynował, nie będąc do tego uprawnionym. Może on jeszcze ciężej przewinić, jeżeli środkiem przez siebie zalecanym, chociaż w ręcznej sprzedaży dozwolonym, sprawi pogorszenie. Jestem, rozumie się samo przez się, dalekim od zwalczania osobiście aptekarzy, owszem przeciwnie, ponieważ jestem za zniesieniem ordynacyi, która ma miejsce w większej części aptek, a w niektórych kierunkach we wszystkich aptekach, występuję raczej na korzyść aptekarzy, bo ci z pewnością zyskają, jeżeli pacyentów u nich pomocy szukających do lekarza odeślą. Koledzy moi dla podtrzymania prawdziwości mego twierdzenia, że aptekarze wbrew ustawom ordynują, dostarczyli mi bardzo bogaty materyał. Jeżeli nie wyjawię tu nazwisk poszczególnych aptekarzy, to tylko dlatego, że nie chcę przeciw osobom denuncyować, że nie szukam zemsty za przeszłość, lecz zaradzenia złemu w przyszłości. Przygotowałem sobie liczne daty, i chcę tu bezwzględnie omówić ordynowanie aptekarzy w wypadkach chorób najrozmaitszych. Jeszcze raz powtarzam, że nie sprzedaż ręczna jest wzbroniona, ale odpowiedź na pytanie: „Co mam przeciw temu lub owemu czynić“? I. Wypadanie włosów. Na pytanie o środek w celu usunięcia złego wydaje się tinctury różnego rodzaju, pomady, maście na włosy i t. d.; często naturalnie przy tej samej pozornie słabości ten sam środek wskazanym nie jest. II. Na żądanie środka na uszy wydaje się bez namysłu ung.

*) Odczyt Pana Mr. Trnkoczy'ego przytoczyliśmy tu w całości w tej nadziei, że wzbudzi on zainteresowanie w pośród naszych Czytelników i znajdzie się ktoś, co sprawę tę poruszy na zbliżającem się Walnem Zgromadzeniu Galicyjskiego Towarzystwa farmaceut. „Unitas“ lub w Wydziale Gal. Tow. aptek.

sabadillae lub ung. hydrargyrii. III. Na prośbę o środek na ból oczów wydają „nix“ i collyrium adstr. lute. bez rozwagi, że przez wydawanie tych środków często poważnie zaszkodzić można. IV. Niema dalej żadnej prawie apteki, w którejby przeciw katarowi nie wydano jakiejś tabaczki, mentholiny lub coś podobnego. V. W kilku imiennie mi znanych aptekach wydają przeciw acne mydło smołowe, mydło siarczane, maść siarczaną. VI. Specyalnie przy bólu głowy kwitnie ordynowanie. Jeżeli już nie w każdej aptece (absolutnie nie we wszystkich) wydają antipyrinę, to zalecają salicylan sodowy, chininę, fanacetynę. W pewnych aptekach (nazwisk nie wspominam) ordynują migraeninę, antifebrinę, mentholowy stożek. VII. Przeciw zapaleniu gardła ordynują, mogę powiedzieć, wszyscy aptekarze wody do płukania najrozmaitszych rodzaji. VIII. Że przeciw bolowi zębów wszyscy aptekarze wydają różne krople i tinktury, jest rzeczą powszechnie znaną; że jednak pewien aptekarz, którego mi jeden z kolegów nazwał, dziurawego zęba watą kokainową tamponował — to już występek, wymagający ostrego ukarania. IX. Najwięcej także ordynują przeciw kaszlowi. Szczególnie rodzice kaszlących dzieci na żądanie „ulopku“ otrzymują liquor amoni anisati w różnych formach. Starszym zalecają proszki Dowera, fiakierski proszek i tak dalej a nawet w dwóch (znanych z nazwiska) aptekach miejskich wydają codeinę!! Pominąwszy to, że każdy kaszel innej wymaga terapii i że często się szkodzi zamiast pomódz, to w każdym razie nierozumna ordynacya wskazuje na ogromny brak sumienności i jest jednem z najcięższych przestępstw. X. Że aptekarze przy zaflegmieniu polecają inhalacyę i olejek sosnowy, także mnie poinformowano. XI. Przeciw febrze bez oporu wydają natr. salic. i chininę, a w dwóch aptekach miejskich antifebrinę. XII. Że aptekarze polecają środki wymiotowe, jest rzeczą ogólnie wiadomą, jak również, że przeciw wymiotom przepisują od najprostszych środków aż do opium! XIII. Przy braku apetytu doradzają wszystkie możliwe środki gorzkie. XIV. Przy bolu żołądka, tak jak aptekarz Schaumann, swój środek zaleca (skąd się mógł przekonać jak nie z „kurfuszerki“?), tak radzi każdy aptekarz jakąś sól żołądkową, krople żołądkowe, lub co najmniej, natr. bicarb. lub acid. hydrochlor. XI. Który aptekarz nie ordynuje przy Obstipatio wszystkie znane mu środki, jak pigułki, rycynus etc. XVI. Także przy Diarrhoe ordynuje się bez oporu: pulv, Doveri. Wielu aptekarzy samych oświadcza, że przez podanie tinct. opii tylko pierwszą niesie pomoc. XVII. Czy jest rzeczą nie podlegającą odpowiedzialności, gdy aptekarze nie przekonawszy się o istnieniu tasiemca, wydają środki przeciw tasiemcowi? Szczególnie jedna apteka, nie podlegająca zwykłym władzom, wydaje nawet extr. filicis maris. XVIII. Podano mi dalej nazwy aptek, w których przeciw biciu serca wydaje się Tra. stroph. hisp.; w licznych aptekach ekspedyują inf. digitatis bez recepty. XIX. Straszny nierząd panuje przy pytaniu: „Co mam wziąść na reumatyzm“? Bez namysłu dają natr. salicyl. wszędzie, a w kilku znanych aptekach i salipirye, pominąwszy już, że prawie każdy aptekarz wymyśla jakiś fluid lub expeller o cudownem działaniu i ordynuje takowy. XX. Przeciw domniemanemu świerzbowi daje się po prostu ung. contra scabiem bez uwagi na to, czy choroba jest naprawdę świerzbem. Pacyent rozpoznaje — aptekarz ordynuje. („Der Patient diagnosciert — der Apotheker ordienirt“). Przez to sprawa załatwiona. Nadużyciu w aptekach trzeba wreszcie kres położyć. Przeto wnoszę: 1) Związek i izba lekarska mają się starać u najwyższej rady zdrowia o ograniczenie ręcznej sprzedaży w aptekach, o całkowite zakazanie tejże t. zn. o przydzielenie takich środków jak n: p. chinina, bromek potasu etc. drogueryom. 2) Aptekarze mają umieścić tablice widoczne publiczności z napisem: „W aptece nie wolno udzielać żadnych porad lekarskich“. 3) Władze powinny przypomnieć aptekarzom przepisy, stosujące się do pokątnego leczenia i ostrzedz, że

wrazie, gdyby zaordynowany środek zaszkodził, mogą być ukarani pozbawieniem osobistej wolności nawet przez czas dłuższy".

Odnośnie do tych wywodów zauważa *Pharm. Post*, co następuje:

Należy rzeczywiście bardzo ubolewać nad spopularyzowaniem wiedzy lekarskiej mniej wprawdzie w interesie aptekarzy, ile ze względu na lekarzy. Ale kto temu winien? Przecież tylko lekarze sami. Że, jak twierdzi Dr. Grün, we wszystkich aptekach „ordynuje się", musimy przeciw temu jak najenergiczniej wystąpić. Właśnie w wiedeńskich aptekach, które są najbliższemi wnioskodawcy, receptaryusze są zawsze tak intenzywnie zajęci, że nie mają ani czasu, ani też chęci do ordynowania. O „kurfuszerce" niema tu więc nigdzie mowy. A jeżeli zdarzają się gdzieniegdzie wypadki odosobnione, należałoby je donieść do gremium aptekarzy. Prawda, że dużo zależy także na odpowiedniem pojmowaniu rzeczy. Jeżeli bowiem Dr. Grün uważa za ordynacyę, gdy aptekarz na żądanie „maści na robactwo" wyda ung. sabadillae (p. II.) lub niewinną wodę na włosy (p. I.), co też każdy fryzyer i perukarz bez kwestyi zrobi, to wskazuje chyba tylko na ogromną naiwność z jego strony. Czy wierzy on naprawdę, że partya, żądająca za 10 h. maści na robactwo, pójdzie do lekarza, jeżeli aptekarz zażąda recepty? Przeciwnie przy febrze (p. XI.), zapaleniu gardła (p. VII.), bolu oczów (p. III.) każdy aptekarz odeśle chorego do lekarza, jeżeli ten — jak się po większej części zdarza — sam się odrazu go nie zaradzi. Krople na zęby (p. VIII.), proszki Dovera przy diarrhoe (p. XV.) z jednej strony, a pigułki rozwalniające, olej rycynowy, sagrada-pastylki (p. V.) z drugiej strony są artykułami odręcznej sprzedaży, które publiczność za parę halerzy w tych tylko wypadkach kupuje, w których nie poszłaby do lekarza nawet wtedy, gdyby aptekarz odmówił ich wydania. Dyspensacya antipiryny, codeiny, extr. filicis maris, szczególnie zaś infusum digitalis, tinct. opii i tinct. strophanti bez recepty należytej jest karygodną i wydawanie tych rzeczy w odręcznej sprzedaży uważamy za wykluczone. Również oświadczamy, że jest nieprawdą, co Dr. Grün mówi, jakoby było rzeczą powszechnie znaną, że aptekarze zalecają środki wymiotowe (p. XII.). Przeciwnie powszechnie znaną jest rzeczą, że w żadnej aptece w Austryi nie można dostać środków tych bez recepty. Najwyżej mogło się zdarzyć, że przy ostrem zatruciu taki środek wydano, gdy nie było żadnego lekarza pod ręką, a życie ludzkie w grę wchodziło. I my także stoimy na tym punkcie, że lekarz ordynować a aptekarz ekspedyować powinien, nie wkraczając żaden w zakres działania drugiego. Ale kto temu winien, że tylu ludzi w lżejszych słabościach nie idzie do lekarza, lecz do apteki, żądając tego lub owego za parę centów? Przecież tylko sami lekarze, którzy w drugiej połowie ubiegłego stulecia bali się formalnie pisać recepty, tylko ustnie pacyentom ordynowali, w tej chorobie to, w tamtej owo za parę centów kupić w aptece lub nawet tylko w drogueryi. Jeden lekarz starał się drugiego wprost w tem prześcignąć, że on mało i tanio ordynuje, gdzie tylko można ustnie bez tego, by jakąkolwiek receptę przepisać. Niektórzy bardzo zajęci lekarze czynili to dla wygody, inni dla konkurencyi, by przez tanią ordynacyę większą sobie klientelę przysporzyć, inni wreszcie dla braku wiadomości z zakresu wiedzy lekarskiej lub z zasady. Znanym przecież był panujący przez lat dziesiątki na wiedeńskim fakultecie medycznym nihilizm pod względem ordynowania, posunięty do najwyższego stopnia. To są skutki obecnie! Skoro lekarze zrazu zupełnie nic nie ordynowali, zwróciła się publiczność do leków uniwersalnych, zachwalanych w gazetach, a gdy te ustawowymi przepisami zostały zakazane, ewentualnie ograniczone, a lekarze znowu poczęli tu i ówdzie ustnie ordynować, zapamiętała sobie publiczność dobrze te ordynacye i nie szła już drugi raz do lekarza, tylko kupowała zalecony sobie już raz środek za parę centów w aptece lub nawet w drogueryi. Przez takie postępowanie aptekarz był tak samo poszkodowanym, jak lekarz, gdyż zamiast sprzedać lekarstwo za 60—80 h., musiał wydać cokolwiek odręcznie za 6—8 h. lub tracił zupełnie odbiorcę, gdy ten szedł po lek do drogueryi. Moglibyśmy więc postawić następujące wnioski przeciw wnioskom Dra Grüna, które według naszego zdania, byłyby bardziej odpowiedniemi i radykalniej złemuby zaradziły, niż chwilowe

środki Dra Grüna: 1) Korporacye lekarskie i aptekarskie mają się starać u Najwyższej Rady Zdrowia, by każdy lekarz był obowiązanym wszystkie leki zawsze piśmiennie na porządnej recepcie partyom ordynować, gdyż przy ustnem ordynowaniu mogą się często zdarzać błędy i pomyłki, a publiczność skłania się do samoleczenia, które zawiera w sobie wiele niebezpieczenstwa i podkopuje byt materyalny stanu lekarskiego i aptekarskiego. 2) Ordynowanie przez lekarzy środków z drogueryi należy uważać za niedozwolone i karygodne. Ponieważ jednak Dr. Grün żąda jeszcze, by w każdej aptece zawieszoną była tablica z napisem: „Nie wolno w aptece udzielać żadnych porad lekarskich", musimy i my z tą samą słusznością żądać, by także w każdym pokoju ordynacyjnym była wywieszoną tablica z napisem: „Lekarzowi nie wolno wydawać żadnych lekarstw". Równe prawo dla wszystkich.

Przedrukowując referat Dra Grüna i narazie wystarczającą odpowiedź pisma wiedeńskiego, przypuszczamy, że nie jeden z Czytelników *Kroniki* zabierze głos w tej sprawie. Szczególniej wyświetlić by należało rozpowszechniony w Galicyi zwyczaj rozdawania przez lekarzy pacyentom leków, darmo nadsyłanych przez firmy niemieckie niby dla wypróbowania, rzeczywiście tylko w celach reklamy.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas" w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za listopad 1901 roku.

Z dniem 30 listopada kasa liczy członków	zwyczajnych	135
„ „ „ „ „	nadzwyczajnych	68
	Razem ...	203

Przystąpili członkowie zwyczajni: Samuel Offe, Brody; Karol Szymonowicz, Kraków.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Bogdan Szczawiński, Mościska; Henryk Michnik i Stanisław Giżowski, Przemyśl.

Wystąpił członek nadzwyczajny: Kazimierz Ziemiański, Przemyśl.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	131	Kor.	20	hal.
„ „ nadzwyczajnych	65	„	60	„
Razem ...	196	Kor.	80	hal.

Rozchód:

Kol. Michalewiczowi za 30 dni kat. 1	108	Kor.	—	hal.
Zwrot mylnie przesłanych Tow. „Unitas"	5	„	—	„
Portorya	1	„	20	„
Rachmistrz, lokal i usługa	68	„	—	„
Razem ...	182	Kor.	20	hal.

Sprawozdanie za grudzień 1901 roku.

Z dniem 31 grudnia kasa liczy członków zwyczajnych	. . . .	134
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	. . . .	68
	Razem . . .	202

Przystąpił członek zwyczajny: Gustaw Adam, Korczyna.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Stefan Rogawski, Korczyna; Mieczysław Lewiński,

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	238	Kor.	93 hal.
„ „ nadzwyczajnych	119	„	47 „
Razem . . .	358	Kor.	40 hal.

Rozchód:

Kol. Jaszczowi za 46 dni kat. I	166	Kor.	80 hal.
„ Walkowskiemu za 18 dni kat. IV.	21	„	60 „
Manipulacya poczt. Kasy oszczędn. w Wiedniu	2	„	87 „
Portorya	1	„	60 „
Rachmistrz, lokal i usługa (za 2 miesiące)	136	„	— „
Razem . . .	328	Kor.	87 hal.

Mr K. Bojarski
sekretarz.

Mr Hugo Muthsam
zast. przew.

Wiadomości z Wydziału.

W dniu 12 lutego 1902 r., odbyło się pod przewodnictwem prezesa kolegi A. Śmieszka 8 zwyczajne posiedzenie Wydziału.

Obecni: Prezes A. Śmieszek, wiceprezes H. Muthsam, sekret. K. Bojarski. Wydziałowi: H. Drzymała, J. Różański, Z. Łukowski, H. Banke. Jako gość kol. B. Jawornicki, redaktor *Kroniki farm.*

Reszta członków Wydziału nieobecność swą usprawiedliwiła.

1. Nowo utworzona wskutek uchwały Wydziału Tow. farm. „Unitas", grupa farmaceut. w Tarnowie, nadesłała na ręce Wydziału protokół z posiedzenia, który odczytano i z entuzyazmem wobec tak żywego zajęcia się sprawami nas dotyczącemi przez powyżej wspomnianą grupę przyjęto.

Zredagowanie odpowiedzi na poszczególne punkta i zapytania, które grupa tarnowska pod adresem Wydziału wystosowała, polecono kol. H. Bankemu po udzieleniu mu informacyi przez Wydział uchwalonych, które po zredagowaniu do zatwierdzenia przez Prezydyum Wydziału przedstawić polecono.

2. Stanowczego oznaczenia terminu, odbyć się mającego wkrótce Walnego Zgromadzenia Tow. nie ustanowiono, a to z powodu przeciągającej się słabości skarbnika.

3. Prowadzącemu biuro pośrednictwa polecono, aby przy uwiadamianiu kolegów, jak też i właścicieli aptek o wolnych posadach, stosował się ściśle do § 23 litera *a)* statutu.

W odpowiedzi na to polecenie kol. prowadzący dział pośrednictwa, zażądał umieszczenia w *Kronice farm.* inseratu następującej treści: Gal. Tow. farm „Unitas" pośredniczy w wyszukiwaniu posad w myśl § 23 lit. *a)* statutu.

4. Kol. H. Drzymale, prowadzącemu dział pośrednictwa posad, polecono zestawienie rachunków bieżący, celem sporządzenia sprawozdania z ogólnego obrotu kasowego.

5. Kol. sekretarzowi polecono zredagowanie memoryału do Namiestnictwa przeciw gromadzeniu dwóch koncesyj w jednej ręce, ewentualnie jednej dzierżawy i koncesyi, jak to w wielu wypadkach dzisiaj ma miejsce.

6. Doniesienie kol. Arndta co do swojego stosunku służbowego, odczytano i uchwalono.

Sprawa kol. Arndta nie może być załatwioną w myśl § 29 statutu, traktującego o sporach wynikłych w łonie Towarzystwa. Wydział jednak doniesienie to przyjmuje z oburzeniem do wiadomości, postanawiając fakt ten poddać pod pręgierz opinii publicznej.

7. Z okazyi odbyć się mającego Walnego Zebrania „Ogólno-austr. Tow. farm. w Wiedniu“, uchwalono wysłać depeszę.

8. Wydział zawarł umowę z redakcyą *Kroniki farm.* na rok bieżący.

9. Kol. Gładych przesłał na ręce Wydziału okazowe numera redagowanego przez siebie pisma fachowego *Farmaceuta polski.* Z okazyi tego Wydział Tow. farm. „Unitas“ składa Szan. Koledze życzenia „Szczęść Boże do pracy“.

10. Na wniosek Towarzystwa „Deutscher farmaceutischer Verein“ w Wiedniu, aby składaniu przysięgi po otrzymaniu dyplomu na magistrów farmacyi, nadać cechę więcej uroczystą, jak to praktykowanem jest przy doktoryzowaniu na innych wydziałach, uchwalono zredagować odpowiednią petycyę i wręczyć takową przez deputacyę senatowi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

11. Jako nowych członków przyjęto kol. Schützera i kol. Minczelesa w Tarnowie.

Mr. K. Bojarski
sekretarz.

Mr. A. Śmieszek
prezes.

Rozporządzenia i przepisy.

Badanie wyrobów farmaceutycznych przez komisyą zawodową Państwowej Rady Zdrowia.

(Ciąg dalszy).

III. Techniczne badanie osobliwki.

7) Techniczne badanie zgłoszonej osobliwki ma miejsce z reguły w c. k. ministerstwie dla spraw wewn., względnie w pracowniach stojących do dyspozycyi Państw. Rady Zdrowia.

Otrzymane rezultaty badań chemicznych i farmakognostycznych przy pomocy farmakologicznych eksperymentów, muszą się jakościowo i ilościowo zgadzać z podanym przepisem.

W razie gdyby przeprowadzenie analizy było niemożliwe, to dla kontroli powinien sporządzony według podanego przepisu lek zgadzać się co do fizycznych i chemicznych własności, w swoim wyglądzie i działaniu ze zgłoszoną osobliwką.

IV. Ocena wartości farmaceutycznego przetworu na podstawie I—III.

Przy tej ocenie na podstawie wyników badań I—III mają następujące wskazówki być miarodajnemi:

8) Takie preparaty, które nie są osobliwkami w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 17 grudnia 1894, lecz są albo t. zw. „arcana“, albo powtórzeniem lub naśladowaniem artykułów, które są zawarte we farmakopei obowiązującej lub jej dodatku, lub w której z trzech poprzednich, lub w innej obowiązującej farmakopei

europejskiej, tylko w nowej zmienionej formie dyspenzacyjnej, także takie, które w myśl owego rozporządzenia należą do kategoryi artykułów ręcznej sprzedaży z dawnych czasów pochodzących a w ludowej terapii używanych; wszystkie w tych rodzajach jako osobliwki zgłoszone artykuły należy odrzucać *v limine.*

9) Należy także odrzucić zgłoszoną osobliwkę:

a) Jeżeli wyniki technicznego badania nie zgadzają się co do składu z podanym sposobem przyrządzania, mianowicie, jeżeli nie wykazano jakiegoś składnika w przepisie podanego, lub przeciwnie;

b) jeżeli podane w przepisie składniki wogóle, a w szczególności silnie działające środki są niepożądane, jeżeli ze stanowiska chemicznego nie zgadzają się, lub tworzą niebezpieczne połączenia i t. d.;

c) jeżeli składniki podane zupełnie do rodzaju osobliwki nieodpowiadają tak, że należy przypuścić, iż z tychże nie może powstać oczekiwana forma leku;

d) Jeżeli dozowanie leku wogóle, a w szczególności głównego składnika, nie odpowiada dawkom normalnym, czy to pojedynczym, czy całodniowym;

e) Jeżeli cena osobliwki jest nieproporcyonalnie wygórowaną.

10) Rezultat badań technicznych przedstawia kierownik odnośnego laboratoryum na posiedzeniu komitetu farmaceutycznego, który osądza przedstawioną osobliwkę na podstawie wskazówek pod IV. przytoczonych.

Wyniki badań, końcowa ocena i wniosek komitetu wciąga się w drukowane formularze, które mają zawierać następujące rubryki:

Przedmiot, nazwa, forma, opakowanie, sygnatura, przepis sporządzania, cena, uwaga, wyniki badań, ocena, wniosek komitetu.

Przełożony przedkłada wypełniony formularz c. k. Ministerstwu spraw wewn. z krótką uwagą komitetu co do przyjęcia lub odrzucenia przedstawionej osobliwki.

B. Środki lecznicze, które nie są osobliwkami.

12) Przy środkach przeznaczonych do ogólnej sprzedaży, nie kwalifikowanych jako osobliwki, mają zastosowanie te same przepisy, które obowiązują przy handlu artykułami ręcznej sprzedaży.

Przy preparatach farmaceutycznych przeznaczonych do ogólnej sprzedaży, a przygotowanych podług starszych wydań farmakopei (n. 1) lub innych europejskich lekospisów, wymaga się, od producenta autentycznego przepisu podług odnośnego lekospisu.

Co do przebiegu zawodowo-technicznej oceny tych wszystkich artykułów obowiązują te same postanowienia, jak i przy farmaceutycznych osobliwkach.

Z życia zawodowego.

Projektowany Instytut pensyjny.

Data stempla pocztowego.

Szanowna Redakcyo!

Niżej podpisane prezydyum załącza formularze, tyczące się wszystkich gremiów aptekarskich z prośbą o zaciągnięcie zamieszkałych w obwodzie gremialnym aptekarzy i będących w kondycyi asystentów, a także o podanie tych dat, które są konieczne do ustanowienia powszechnego Instytutu pensyjnego. Przesyłamy przytem Szan. Redakcyi jeden egzemplarz stosownych druków i prosimy, by w swem szanownem piśmie raczyła zwrócić na te rzeczy uwagę, a w interesie rychłego osiągnienia dat,

potrzebnych do utworzenia stosownego zapewnienia na starość dla farmaceutów, wpłynęła na gremia, by jak najprędzej wypełniono i odesłano nam statystyczne tabele.

Za Waszą uprzejmość naprzód już dziękując, kreślimy się

z wysokiem poważaniem

za KOMITET:

Przewodniczący:

Robert Grüner, aptekarz, radca cesarski.

Sekretarze:

Dr. Jan Heger, redaktor.

Mr Józef Longinovits, redaktor.

Zastępcy prezydenta:

Józef Tichatschek, aptekarz.

Mr Paweł Jobst, prowizor.

Szanowne Gremium aptekarzy!

Niżej podpisane prezydyum wspólnego komitetu, ustanowionego w celu obradowania nad powszechnym obowiązkowym instytutem pensyjnym dla farmaceutów dąży do tego, ażeby wynaleźć jakiś sposób zapewnienia bytu na starość każdemu, czy to właścicielowi, czy asystentowi, stosownie do stanowiska, nie obciążając nadto współpracowników.

Naszym planem jest możliwie najwyższa pensya przy możliwie najniższych wkładkach. Pierwej jednak, nim ustanowimy wysokość pensyi i jakość wkładek, a stanowi całemu to do dyskusyi przedłożymy, musimy poznać dokładną statystykę wieku wszystkich austryackich współpracowników aptekarskich, co nam ułatwi rachunek, ilu mniej więcej z kolegów w tym roku będzie korzystało z funduszu pensyjnego, a ilu w następnych latach. W ten sposób jeżeli to zostanie załatwione, można będzie ustanowić wysokość obowiązkowych wkładek, zadaniem zaś całego stanu będzie zmniejszyć je potem przez inne poboczne dochody. Ażebyśmy się zaś mogli jak najrychlej zabrać do tego głównego punktu naszej pracy, prosimy szanowne gremium aptekarzy o dostarczenie nam potrzebnego materyału statystycznego.

W tym celu, by oszczędzić szanownemu gremium trudów, postaraliśmy się o dostarczenie potrzebnej liczby formularzy, o których wypełnienie tylko prosimy.

Cała tabelka jest oznaczona cyframi. W rubryce 1. należy oznaczyć ilość aptek, znajdujących się w gremium, w 2. nazwę miejscowości, w których się znajdują, w 3. zaś najpierw nazwisko właściciela lub dzierżawcy, potem prowizora, jeżeli jest, następnie nazwiska asystentów i aspirantów, przyczem na oznaczenie stanu każdego z pośród nich znajduje się osobna rubryka. Stopień w zawodzie każdego, wymienionego w 3. rubryce, należy oznaczyć zapomocą pionowej (/) kreski w odpowiednich rubrykach od 4—8.

Rubryki od 9—14. służą do oznaczenia lat życia i czasu służby poszczególnych współpracowników, co umożliwi nam rachunek, w którym mniej więcej czasie będą korzystać z funduszu pensyjnego.

15. rubryka służy do wyjaśnienia, ilu członków pochodzi z krajów koronnych a ilu jest obcych (z Węgier, Kroacyi i t. d.) w kondycyi w Austryi. Nakoniec miejsca od 17—20. mają na celu ułatwić nam obrachowanie zaopatrzenia wdów i sierót. W rubryce 19. należy oznaczyć ilość dzieci, w 20. ich rok urodzenia, w miejscach zaś od 16—18. oznaczyć stan (kawaler, żonaty i t. d.) zapomocą prostopadłej (/) kreski. (W celu ułatwienia tego załączamy wypełniony już formularz). Wiedząc dobrze, że wypełnienie naszej prośby przysporzy szanownemu gremium dosyć pracy, nie możemy wszelako, choć to w interesie szybkiego zapewnienia na starość i spodziewanych, płynących z tego ulepszeń naszych stosunków zawodowych, usilnie nastawać na wypełnienie naszej prośby, spodziewamy się jednak, że przez możliwie najszybsze nadesłanie wypełnionych formularzy do kancelaryi farmaceutycznego in-

stytutu pensyjnego: Wiedeń, IX. Spitalgasse Nr. 31, będziemy w stanie w przeciągu krótkiego czasu wypełnić zadanie, któregośmy się podjęli.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni szanownemu gremium aptekarzy za podanie projektów, ostrzeżeń i wniosków, nad którymi przy opracowaniu naszego statutu moglibyśmy się zastanowić, a naszym obowiązkiem będzie przedłożyć gotowy już statut do rozważenia szanownemu gremium aptekarzy.

Za Komitet Związku farmaceutycznego:
Przewodniczący:
Dr. Robert Grüner, aptekarz, radca cesarski.

Sekretarze:
Dr. Jan Heger, redaktor.
Mr Józef Longinovits, redaktor.

Zastępcy przew.:
Józef Tichatschek, aptekarz.
Mr Paweł Jobst, prowizor apteczny.

Do tego okólnika zostały załączone tabelki czyli formularze, które obejmują 20 rubryk co do stopnia w zawodzie, miejsca i roku urodzenia, wstępu do praktyki, miejsca i roku tyrocynium i otrzymania tytułu magistra, ilości lat w kondycyi, okoliczności i stosunków familijnych (ilość i wiek dzieci i t. d.) aptekarzy i ich współpracowników. W interesie rychłego osiągnienia dat, potrzebnych do utworzenia stosownego zapewnienia na starość dla farmaceutów powinny gremia możliwie najprędzej wypełnić i odesłać formularze, gdyż od tego tylko dalsza czynność Komitetu zależy. Wprowadzenie obowiązkowego zapewnienia na starość dla farmaceutów jest życzeniem wszystkich kół zawodowych, dlatego też obowiązkiem każdego przewodniczącego jest dążyć całemi siłami do możliwie rychłego osiągnienia tego celu.

Walne Zgromadzenie czeskich farmaceutów kondycyonujących.

Dnia 14 z, m. odbyło się w Pradze W. Zgromadzenie czeskich farmaceutów kondyc., w lokalu „u Choderu“, obecnych było 27 członków, a z Klubu czesk. farmaceutów pp.: Cervenka, Klucina i Valek.

Prezes Mr Vlczek powitawszy obecnych, przedstawił zebranym zastępcę rządu p. Dra Srba, poczem zagaił Zgromadzenie i przystąpił do załatwienia pierwszego punktu porządku dziennego. Zapytał się on obecnych, czy życzą sobie, aby odczytano sprawozdanie z ostatniego W. Zgromadzenia, a kiedy członkowie zaprzeczyli, czytanie odpadło i przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, do sprawozdania z czynności, które referował Mr Voborsky. Podawszy z grubsza sprawozdanie z działalności Towarzystwa, co się tyczy Wydziału, za ubiegły rok administracyjny objawił życzenie, aby wszyscy koledzy czeskiej narodowości, będący w kondycyach, przystąpili do Towarzystwa, aby należycie zaprotestować przeciw usiłowaniom Mra Hercoga, który pracuje nad założeniem Stowarzyszenia, a członków kaptuje wpośród kolegów nie należących do żadnego z egzystujących Towarzystw. Ożywioną debatę wywołała sprawa przystąpienia Towarzystwa jako członka wspierającego do „Ceskeho podpużnego spolku w Praze“.

W debacie wzięli udział Mr Bosak, Bohacz, Nesmidal, poczem prezydujący poddał wniosek pod głosowanie. Przyjęto go większ. gł. Mr Martinec zarzuca Wydziałowi, że wyrobił sobie 35 pełnomocnictw, przez co przy niewielkim zastępie obecnych łatwo głosować przeciw, a Wydziałowi nie można nic zrobić. Ponieważ zarzuty p. Martineca nie były oparte na podstawie paragrafów obowiązującego statutu, przeto odparł je jako nieuzasadnione sam przewodniczący. Przystąpiono do 3 punktu „sprawa pośrednictwa posad“, którą referował Mr Snizek w zastępstwie nieobecnego Mra Ridkeho. Mr Snizek oznajmia, że agenda była obfita, o ile zaś był

w mocy, zadowolnił wszystkich interesantów, którzy się zwrócili do biura pośrednictwa. Wydział wykazuje czysty dochód kor. 153 60 hal., z którego w myśl porozumienia z Klubem czeskich farmaceutów przypadnie temu 20%. Mr Ridky w przesłanej rozprawie, którą referuje redaktor Mr Bohac, czyni dalszą swą działalność zależną od tego, czy Wydział Towarzystwa C. L. K. będzie pracował bez współdziałania Wydziału K. C. F. Z tej przyczyny zrzeka się Mr Cerwenka współudziału, a w dysputę wdają się Mr Snizek, Nesnidal, Bubák. Przyjęto wniosek Mra Nesnidala, aby sprawę biura pośrednictwa posad oddać nowemu Wydziałowi do załatwienia. Mr Hruska, skarbnik Towarzystwa, zdaje pocieszające sprawozdanie z kasy za rok ubiegły, z którego zaznaczamy, że od członków wpłynęło 1508 kor. 90 hal., za prenumeratę *Lék. Rozhledy* 340 kor. 39 hal., za inseraty 182 kor. 80 hel. Przychód w całości wynosił 2587 kor. 81 hal., wydatki wynosiły 2295 kor. 14 hal., z tego za druk czasopisma 2042 kor. 20 hal. Gotówki pozostało 292 kor. 77 hal. Fundusz wsparć wykazuje kor. 1222 kor. Skarbnik otrzymał absolutoryum. Mr Cejka przemawia za założeniem funduszu agitacyjnego z nadwyżek uzyskanych przez biuro pośrednictwa. Przeciw temu występuje Mr Bosák i twierdząc, że nadwyżka biura pośrednictwa przepaść powinna funduszowi wsparć, który i tak z innego źródła niema dochodów. Przyjęto wniosek redaktora Bohaca, aby statut co do treści w tym kierunku przestudyować.

Przystąpiono dalej do 5 punktu porządku, do wyboru zarządu Towarzystwa. Skrutatorami wybrani zostali Mr Masin i Zawadil. Wybrani zostali: Boh. Vecek, przewodniczącym; Jarosław Cejka, zastępcą; członkami Wydziału: Goller, Snizek, Hruśka, Voborsky i Kriż. Wybrani wybór przyjęli. Zwiększenie wkładki rocznej nie przyszło do skutku, głosowano bowiem za dotychczasową jej wysokością.

Sprawę emerytury referował Mr Bohac i proponował rezolucyę następującej treści: Czescy farmaceuci kondycyonujący, zgromadzeni dnia 24 stycznia 1902 r., na W. Zgromadzeniu Towarzystwa Cz. F. kond., będąc przeświadczeni o konieczności i znaczeniu ubezpieczenia na starość i od wypadków, uchwalili wytrwać przy starej rezolucyi jednomyślnie uchwalonej na zjeździe czeskiej farmacyi w Pradze, dnia 8 października 1900 r., podług której czescy aptekarze samoistni i kondycyonujący, swój fundusz emerytalny sami założą. Ponieważ jednak treści projektu rządowego dotąd jeszcze Rada państwa nie załatwiła, a aptekarska komisya w Wiedniu statutu funduszu emerytalnego nie wypracowała, musimy i my poczekać, aż obie te sprawy zostaną załatwione, a dopiero na podstawie tamtych my instytucyę swoją założymy.

Z radością wspominamy Walne Zgromadzenie Towarzystwa czeskich aptekarzy odbyte w r. 1901 w Pisku, gdzie pp. aptekarze samoistni przyjęli rezolucyę podobnie brzmiącą i mamy nadzieję, że wspólnemi siłami będziemy mogli wzorową instytucyę w życie wprowadzić. Ostatecznie nadmieniamy, że tylko takie warunki przyjmiemy, które godności naszego zawodu odpowiadać będą.

Rezolucyę przyjęto. O sprawie nadawania koncesyi mówił prezes Mr Cejka i wspomniał o niedawnej mowie prezesa ministrów Dra Körbera, w której wspomina, że będą zreformowane stosunki służbowe i że rząd zamyśla przeprowadzić reformę farmacyi w dwóch kierunkach. Co do pierwszego rząd postara się o to, aby kondycyonującym farmaceutom umożliwić reprezentowanie się w gremium, że gremiom tym dostarczy się dochodów, aby kondycyonującym można było zapewnić wsparcia na starość, urządzić kasy wsparć i t. d. Sprawa koncesyi chociaż dotąd nie rozstrzygnięta, musi być zmienioną. Przy załatwianiu tej sprawy napotyka się na dużo trudności, zanim rząd uzna, że w interesie społeczeństwa leży powiększenie ilości aptek, a tem samem i możność uzyskania lepszej przyszłości dla współpracowników aptekarskich. Sprawa ta postąpiła o tyle. że rząd w krótkim czasie projekt ten będzie mógł Radzie państwa przedłożyć. Mr Cejka zakończył swój referat wnioskiem następującym: My na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa C. F. k. odbytem dnia 24 stycznia 1902 r. zebrani, czescy farmaceuci postanawiamy, że

i nadal trwać będziemy przy żądaniach, przyjętych na zjeździe czeskiej farmacyi, w r. 1900 w Pradze, t. j. zarządzenie niesprzedajności, nieprzenośności, niedziedzicznych koncesyj osobistych po wygaśnięciu prawa do apteki na powyższych podstawach, reprezentacyi w gremiach lub Izbach aptekarskich i zaprowadzenia 8 klasy z maturą jako warunku do wstąpienia do zawodu aptekarskiego.

Rezolucya Mra Cejki została przyjętą większością głosów. Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 12 w nocy. *(Casopis ceskeho lékárnictwa).*

Z Związku Tow. farm.

Wydział Związku odbył posiedzenie dnia 28 stycznia b. r. Przewodniczył Mr Kabrhel. Mr Hovádek złożył godność zastępcy wydziałowego z powodu zmiany zawodu; w jego miejsce powołano Mra Wilhelma Nekula. Sekretarz złożył sprawozdanie z pierwszego posiedzenia komitetu opracowującego statut Instytutu pensyjnego, w którym brał dotychczas współudział jako prowizoryczny zastępca Związku. Jako stałych reprezentantów do komitetu obrano kolegów: Mra Longinovitsa i Mra Laznię.

Austryackie Tow. farm. w Wiedniu.

Dnia 8 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa, na którem oprócz spraw administracyjnych, omówiono sprawę obsadzenia projektowanej posady referenta aptekarskiego przy Ministeryum spraw wewnętrznych. Termin Waln. Zgromadzenia ustalono na dzień 13 lutego b. m. Z powodu braku miejsca obszerne sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia odkładamy do następnego numeru, na razie podajemy spis nowo wybranych członków Wydziału. Prezes: Mr Hans Wagner; zastępcy: Mr Fr. Laznia, Mr Piotr Kabrhel. Sekretarz: Mr J. Longinovits; zastępca: Mr B. Szherak. Kasyer: Mr Karol Nagel; zastępca Mr E. Baurek. Wydziałowi: D. Beck, Mr Göttel, Mr R. Kromholz, Mr W. Nekula, Mr E. Netter, Mr Neudörffer, Mr A. Tschochner, Mr A. Schreyer, Mr E. Woska.

Pogadanka lwowska.

Na nieuzasadnioną napaść ustępując Waszemu życzeniu, nie reaguję zupełnie, pozostawiając odparcie tejże Redakcyi.

. . . .

Skarcony (?) przez miejscowy organ Towarzystwa aptekarskiego (!) pozwolicie, że dla odświeżenia tematu i odsapnięcia po otrzymanym obuchu, wezmę się w mojej pogadance lwowskiej do wielkości wiedeńskich. Mam tu na myśli pana radcę cesarskiego, zausznika rządu, hermetyczną skrzynkę tajemnic urzędowych — aptekarza Grünera. Każdy wielki człowiek, a takim chce być i pan Grüner, ma swoje idée fixe, choruje on więc na odegranie w naszym zawodzie roli bożka Janusa, który przed laty zwrócony do nas był inną częścią twarzy, teraz zaś ukazał odwrotną stronę medalu. Był pan Grüner ongi bożkiem wojny, teraz zapragnął odegrać rolę bożka pokoju. Śmieszną doprawdy nazwać można mowę tego pana, wypowiedzianą na jednem z posiedzeń aptekarzy wiedeńskich, żali się bowiem w niej, że aptekarze żadnej (czy to tylko prawda?) korzyści nie odniosą z projektowanej przez rząd reformy, której oni ciężary poniosą i t. d., a ton tego przemówienia robi wrażenie, jak gdyby doprawdy tym panom czegoś brakowało. Pan Grüner ma tę cywilną odwagę, że już dziś żąda od nas ustępstw z tego, czegośmy jeszcze nie otrzymali, a nie wspomina zgoła nic o krzywdach, jakich my współpracownicy doświadczamy od tak długiego czasu. Milczeniem pomija on naszą 30-godzinną

pracę w stęchłych aptekach, gnicie po szufladach lub materyalniach, po nocach, liche wynagrodzenie i gburowate obchodzenie, a stęka na okropne ofiary, jakie ponieść będą musieli aptekarze przez zapłacenie kilku koron na rok na fundusz pensyjny. Jakaż to święta prawda tkwi w tem przysłowiu łacińskiem, że *honores mutant mores, sed raro in meliores*, dawniej mówił pan aptekarz to, co czuł i myślał, teraz radca cesarski łasi się, bo tak mu interes nakazuje.

. . . .

Rzadko kiedy jesteśmy świadkami tak sympatycznej uroczystości, jak ta, którą obchodziliśmy w dniu 8 b. m. Były prezes Towarzystwa, długoletni nasz prowodyr, Wasz delegat na Lwów, kolega D e w e c h y poświęcił nowo otworzoną aptekę. Rano odbyła się uroczystość religijna, a wieczór o 10-tej zeszliśmy się w gronie ś c i ś l e koleżańskim i przy wieczerzy podzielili z gospodarzem jego radością.

W imieniu tutejszych kolegów przemówił kol. J e z i e r s k i, w imieniu Waszem inny kolega, inny znów prosił kol. D e w e c h e g o, by w Gremium był życzliwym naszym rzecznikiem. Poruszono przy tej sposobności sprawę zamykania aptek o godz. 9-tej wieczór, a myśl ta znalazła gorących zwolenników w osobach gospodarza i obecnego na uczcie kol. H a y a, dzierżawcy apteki Krzyżanowskich. Wesoło i miło byliby zebrani do samego końca spędzili ten wieczór, gdyby (bo gdziesz u nas niema tego gdyby) — jeden z obecnych kolegów — mianujący się s t a r s z y m, nie był zapragnął w gronie zebranych załatwiać sporów osobistych. Wyszukał on sobie jakiś urojony powód i dalejże pomimo zwrócenia mu uwagi, szarpać się jak szczupak w ukropie. Zachowanie i działalność — jeżeli naturalnie coś podobnego działalnością nazwać można, — tego osobnika nieraz zapewne zdarzy mi się sposobność omówić, na razie zrobić tylko tę uwagę, że prawdopodobnie powrót do kondycyi po tylu latach odpoczynku, tak deprymująco oddziałał na jego system nerwowy. Przypuszczenie to niech będzie okolicznością łagodzącą. Rozeszli się zebrani, żegnając gospodarza serdecznie, unosząc w myśli, a potem w słowie żal do sprawcy niemiłej afery.

. . . .

Doskonałem odbiciem niezadowolenia, panującego w pośród właścicieli małych aptek na prowincyi z dotychczasowej wybitnej (?!) działalności kolegów, stojących u steru zawodu, jest ta gorączkowa akcya stowarzyszania się. Jak w każdym poszczególnym wypadku, tak i tu zachodnie prowincye monarchii dały dobry przykład tak, że dziś pracują tam nad utworzeniem Związku centralnego. Jak mnie poinformowano podobno i galicyjscy aptekarze na prowincyi krzątają się około utworzenia własnego towarzystwa. Znalazł się bowiem jeden człowiek dobrej woli i ten silnie agituje pomiędzy kolegami, ażeby stworzyć jakieś stowarzyszenie samoobrony, i uwolnić się od gniotącej hegemonii Krezusów wielko-miejskich. Czy jednak starania tej wyjątkowej w naszych stosunkach jednostki odniosą jaki pożądany skutek? Ja choć nie należę do skrajnych pesymistów, pozwolę sobie w to wątpić. Wątpię zaś dlatego, że znam doskonale klajstrowate usposobienie większości naszych aptekarzy na prowincyi. Ochoty tam nie brak do niczego, jak słusznie to podnieśliście w poprzednim artykule, byle nie do spraw zawodowych. W tej materyi niech piszą inni — niech inni robią, oni wszystko obiecają zrobić, byle tylko i c h do roboty nie wezwano. Oto jest gotowość do bronienia spraw zawodowych naszych mało-miasteczkowych figur. A gdy bieda tak docina, jak tego, który to w łóżku ekspedyował leki, to pisze sążnisty artykuł n. p. do *Pharm. Rundschau* i z zadowoleniem potem pokazuje gościom w aptece swojej pracy owoce, umieszczone w celach skaptowania prenumeratorów przed samym Nowym Rokiem. Wydrukowane w *Zeitschrift*, *Post* lub *Rundschau* obrzynki jego lamentów zdają się być takiemu panu listkami wawrzynu, które spoczną kiedyś na jego głowie — uboższej o kilka kropli oleju — nadanego jako „próbka bez wartości“ do jednej z redakcyi pism niemieckich.

Z serca życzę powodzenia panom inicyatorom i organizatorom nowego Towarzystwa, pozwolę sobie jednak powątpiewać w wynik ich zabiegów, który choćby nawet został uwieńczony pomyślnym skutkiem — któż wie, czy nie będzie spóźniony?

P. S. W następnej pogadance zajmę się uznaniem, jakie działalność Wasza spotkała w tutejszych sferach decydujących.

Na razie gratuluję — i Szczęść Boże tak dalej! *Nadpełtwianin.*

Echa z Warszawy.

Objaw znamienny. — Hakatysta na czele instytucyi polskiej. — Precz z firmami niemieckiemi. — Sąd koleżeński. — Projekty zjazdowe.

Kto bacznie obserwuje działalność Tow. farm. warsz. (właścicieli aptek), ten ze zdumieniem spostrzeże, że ton w niem nadają Niemcy *(sic!)*. To też ogół zawodowy próżno odeń wyczekuje ożywczej inicyatywy. Szanowne to grono — to syndykat niemiaszków, których ojcowie języka polskiego nie znali, synowie zaś posiłkują się nim z konieczności. W charakterze obcoplemiennym, który ciąży w stronę wrogich nam Prus, znajdziemy odpowiedź i wyjaśnienie tego odporu, który dają członkowie tego pruskiego stowarzyszenia w stosunku do najżywotniejszych spraw, zawód nasz obchodzących. Wystarczy, gdy przypomnę projekt kasy emerytalnej dla farmaceutów, przeciw któremu tak zajadle broniło się Tow. farm. warsz., ażeby skromnego zasiłku $^1/_4$ kopiejki od recepty na ten cel nie ofiarować. A kto wszelkiemi siłami broni pracownikom aptecznym odpowiedniego zrzeszenia się we własne towarzystwo? Kto szczepi wśród ogółu niezgodę? Kto proteguje tylko swoje kreatury? Kto wreszcie zabija każdą myśl szczęśliwą, każdy impuls żywszy — gnębi ideę postępu w zarodku? Wszystko to dziełem zprusaczonego towarzystwa, w którem, o dziwo, Polacy odgrywają rolę podrzędną i są biernemi narzędziami „hakaty". Wymownym zaś tego objawem jest domniemany wybór hakatysty — Gessnera na stanowisko prezesa Tow. farm. warsz. Zaiste smutny to objaw, iż na czele instytucyi krajowej stanie Prusak-, hakatysta.

Precz z firmami pruskiemi! Wezwanie to brzmi wszędzie, my go tylko wśród naszego zawodu nie usłyszymy, bo nie chcemy (o ironio!) obrażać uczuć plemiennych *(sic!)* kolegów z Tow. farm. warsz. Ogół zawodowy milczy. Czyżbyśmy tak dalece byli zależnymi, iż obawiali się narazić się (może osobiście) możnym obcoplemieńcom!? Na razie pytanie musi pozostać bez odpowiedzi.

Zaszedł świeżo wypadek, który może zbawiennie wpłynąć na unormowanie stosunku wewnętrznego między pracodawcą-właścicielem apteki a pracującym, po raz pierwszy bowiem strony powaśnione zwróciły się do sądu polubownego (honorowego) o rozstrzygnięcie podobnego sporu. Z podaniem szczegółów tej wielce interesującej sprawy wstrzymuję się do czasu ogłoszenia wyroku, zaznaczę tylko, że do składu sądu wszedł między innymi redaktor *Farmaceuty Polskiego* B. Gładych.

W marcu r. b. w Petersburgu odbędzie się zjazd naukowy farmaceutów rosyjskich, na którym poruszoną będzie sprawa wykształcenia zasadniczego i specyalnego. W ostatecznej redakcyi projekt przewiduje ewentualność podniesienia skali zasadniczego wykształcenia do pełnego gimnazyum, t. j. do klas siedmiu, klasa bowiem ósma w gimnazyach filologicznych zostanie zniesioną. Przy zjeździe organizuje się wystawa, dostępna dla publiczności. Uczestnictwo w zjeździe wymaga niebywale wysokiej składki, gdyż 15 rubli, co stanowczo ramki zjazdu ograniczy... do nababów.

Koroniarz.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Osobiste:

Sprostowanie. Aptekarz Mr Czesław Zubrzycki prosi nas o sprostowanie błędnej wiadomości, jakoby on aptekę w Nowym Targu nabył, a następnie ją odsprzedał. Mr Schein aptekę w N. Targu nabył wprost od właściciela p. Wilczyńskiego.

Koncesye. Koncesyę na otwarcie apteki publicznej w Probużnie, otrzymał w I. instancyi K. Adolf Landes, dzierżawca apteki w Husiatynie.

Komisya kwalifikacyjna Gremium apt. we Lwowie na posiedzeniu w dniu 22 stycznia b. r. uchwaliła przedstawić jako najgodniejszych z pomiędzy 6-ciu ubiegających się kandydatów o koncesyę na otwarcie nowej apteki w Nowem Siole (powiat Zbaraż) następujących: 1) Jan Haszczyc, 2) Emil Holinaty, 3) Jonatan Mindes.

Na rozpisany konkurs przez c. k. Starostwo w Samborze na publiczną aptekę w Łące Szlacheckiej, wnieśli podania następujący kandydaci: Bardasch Herman, Haber Norbert, Haszczyc Jan, Chomiński Aleksander, Kehlhofer Ignacy, Minnicki Czesław, Oberländer Maurycy, Skurewicz Józef, Starczewski Teofil i Thader Otmar.

C. k. Krajowa Rada Zdrowia na posiedzeniu odbytem w dniu 21 stycznia b. r. wydała opinię w sprawie nadania koncesyi na apteki w Rabce, Boryni i Kołaczycach, oraz w sprawie kreowania apteki w Niżniowie, powiat Tłumacz.
(Czasop. gal. Tow. apt.)

Koncesyę na 18 aptekę we Lwowie otrzymał w III instancyi Mr Szymon Kajetanowicz, dzierżawca apteki w Horodence. Ponieważ p. Mr Kajetanowicz postawionym był w ternie na Stanisławów na pierwszem miejscu, wskutek czego terno zmieniło się o tyle, że na pierwszem miejscu stoi obecnie Mr Adam, 2) Mr Gruszecki, 3) Wł. Wyspiański. *(Pharm. Post).*

Kupna. Aptekę w Starożyńcu nabył na własność kol. p. Norbert Fiebert.

Aptekę Beldowicza w Czerniowcach nabyli na własność koledzy pp. Papp i Füllenbaum.

Apteka w Bóbrce przeszła na własność pani Gabryelowej z domu Międlickiej.

Odznaczenie. Przewodniczący Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej p. Jakób Piepes Poratyński otrzymał tytuł i charakter radcy komercyonalnego.

Wypadki. Nader przykremu wypadkowi uległ kol. Mr Z. Korytowski w Rzeszowie, przygotowując bowiem w laboratoryum *Liniment. Sapon. Camphor.*, poparzył się bardzo niebezpiecznie. Licznych przyjaciół kol. Korytowskiego możemy pocieszyć, że stan jego zdrowia, aczkolwiek dość groźny, nie budzi już dziś poważnych obaw.

Na zabawie w domu aptekarza Wallnera w Bukaczowcach, nastąpił wybuch ogni sztucznych, przygotowanych przez gospodarza celem urozmaicenia zabawy. Niektóre dzienniki podały wiadomość, że był to zamach wykonany przez kogoś niechętnego domowi państwa Wallnerów, dotychczas jednak niewykrytego przez miejscową żandarmeryę. Pokaleczeń wskutek wybuchu nie było żadnych i po chwilowym popłochu zebrani dalej bawili się ochoczo.

Pod pręgierz opinii kolegów. Z niechęcią bierzemy pióro do ręki, aby postawić pod pręgierz opinii publicznej czyn jednego z byłych właścicieli apteki

a obecnie współpracownika apteki w P. Do przedstawienia faktu i ciężkiego oskarżenia przystępujemy z zupełną rozwagą i zastanowieniem, zdając sobie sprawę z sytuacyi i skutków, jakie one za sobą pociągnąć mogą.

Przystępujemy do rzeczy. W miejscowości P. został z dniem 1 stycznia b. r. zaakceptowany młody magister farmacyi A. jako współpracownik. Młody ten człowiek z uzasadnionemi aspiracyami do wybicia się ponad zwykły poziom wykształcenia w naszym zawodzie, pracą rąk przyczynia się do utrzymania matki-wdowy. W powyższym dniu stanął on za recepturą apteki w P. z mocnem postanowieniem wytrwania, choćby w najcięższych warunkach, byle nie utracić posady, dającej mu możność utrzymania się, przy równoczesnem dalszem kształceniu się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stało się jednak inaczej. Na drodze jego zacnych zamiarów stanął jego towarzysz pracy p. F. uzurpatorskie *alter ego* szefa. Władzę i przewodnictwo nad młodszym kolegą rozpoczął on od tego, że polecił mu w aptece sprzedawać krople na kieliszki. Prócz tego w przeciągu 2 tygodni dał tyle dowodów koleżańskości, że nastąpiło ze strony szefa wypowiedzenie posady magistrowi A. i tenże nagle znalazł się na bruku. P. F. wynikiem swoich zabiegów nie czuł się jednak zupełnie zadowolnionym, gdyż po zaszłym fakcie obiegał jeszcze apteki krakowskie i wszędzie w sposób bardzo ujemny wyrażał się o koledze A.

Cała ta sprawa jest tak przykrą i wywołała takie oburzenie wśród ludzi, mających choćby cokolwiek pojęcia o etyce koleżeńskiej, że znalazła swe echo na posiedzeniu Wydziału gal. Tow. farm. „Unitas". W interesie p. F. leży, by sprawę tę oddał pod sąd honorowy kolegów i oczyścił się z zarzutów, przynoszących mu wielką ujmę. Na zakończenie pozwalamy sobie zwrócić uwagę dotyczącego aptekarza, że należało może w tym wypadku nie zapominać o starej maksymie *audiatur et altera pars*.

Enuncyacya p. Grünera. Pan „Oberdirector" radca cesarski Grüner na posiedzeniu Wydziału O. A. T. A. w dniu 18 stycznia b. r. pozdrowiwszy obecnych, zauważył, że rok bieżący zapowiada dużo reform w naszym zawodzie, pobudką czego była mowa prezydenta ministrów Dra Koerbera, wypowiedziana w komisyi budżetowej.

Szczegółów projektu rządowego p. Grüner wyjawić nie może. Zapewnił jednak, że właściciele aptek ponieść będą musieli wielkie (?) ciężary, spowodowane przymusowym funduszem pensyjnym, z którego oni korzystać tak dalece pomimo tego nie będą, jest to jednak skutek obecnego prądu polityki socyalnej. Liczyć przecież należy na to, że cała reforma wprowadzi do naszego zawodu ład i spokój i przez to wpłynie na poprawę stosunków zawodowych.

Najpierw wprowadzoną będzie reforma ustawy gremialnej, w której przewidzianymi być mają dochody dla Instytutu pensyjnego, pochodzące z taks przenośnych przy nabywaniu koncesyj i taks ściąganych od obdarowanych koncesyą.

Z całą pewnością projekt ustaw zostanie przedłożony Gremiom jak i korporacyom współpracowników do wydania opinii, tak że, możliwem będzie uskutecznienie pewnych zmian, które będą mogły być przedmiotem dyskusyi w parlamencie.

Pragnąć należy, ażeby wprowadzenie w życie ustaw nie opóźniać i wpływać należy ażeby nietylko Gremia ale i współpracownicy jednobrzmiące przedstawili żądania, co da się osiągnąć z łatwością przez poczynienie sobie wzajemnie pewnych ustępstw.

Tak więc p. Grüner, ów Jowisz gromowładny z przed 4 laty pogromca destrukcyjnych elementów zmienił rolę i dziś z różdżką oliwną zstąpił na ziemię, by zapanował pokój. Pytanie jednak, czy my właśnie teraz nie powiemy — wojna?

Reforma aptekarstwa w komisyi budżetowej. Spełniając zapowiedź umieszczoną w poprzednim numerze *Kroniki,* podajemy obecnie odpowiedź Jego Ekscelencyi prezydenta ministrów Dra von Koerbera, udzieloną na

posiedzeniu komisyi budżetowej na interpelacyę posłów Dra Hoffmanna von Wellennhofer i Pernerstofera.

„Jedną z bardzo żywo ogólnie omawianych kwestyi, jest sprawa reformy zawodu aptekarskiego, jak również spełnienie rozlicznych życzeń tak aptekarzy, jak i współpracowników, mających z nią ścisły związek. W ostatniem dziesięcioleciu na tem polu nieco już zdziałano, i tak nastąpiło uregulowanie wykształcenia i stosunków służbowych (?) wydano nowy program nauk studyum farmaceutycznego, który jest prawdziwym postępem na tem polu. Uregulowano dalej n. p. podręczną sprzedaż w aptekach, wreszcie przez urządzenie własnych aptek, przy wiedeńskich szpitalach, dano wielu farmaceutom lepszą przyszłość. Jednakowoż najgłówniejszym żądaniom w tym kierunku, nie stało się jeszcze zadość. Niedawno nad temi pytaniami obradowała ankieta, w której mieli sposobność tak właściciele aptek i współpracownicy aptekarscy, wyjawić swoje zdanie i w rzeczywistości nastąpiło bliższe porozumienie (?) co do ich zapatrywań. Wstępne prace są już całkowicie ukończone i mogę zapewnić, że rząd ma zamiar przeprowadzić tę reformę, w dwóch kierunkach mianowicie co do uregulowania ustawy gremialnej i systemu koncesyjnego. Co się dotyczy ustawy gremialnej, to zmiana na tem będzie się zasadzała, że z jednej strony „w służbie będący współpracownicy“ będą mieli zastępstwo w gremiach, którego obecnie nie posiadają, i z drugiej zaś strony, gremia przydzielone będą miały pewne etaty, które pozwolą na utworzenie instytutu emerytalnego, jak również i kas zapomogowych, dla wdów i sierót. Co do drugiej części, t. j. zmiany systemu koncesyonowania aptek, rzecz stoi w każdym razie na ostrzu miecza, i nastąpić musi rzeczywiście gruntowna zmiana tegoż. Bo jakkolwiek koncesye aptekarskie przedstawiają się, jako czysto osobiste, to jednak z biegiem lat innego nabrały charakteru. Przy rozwiązaniu tego pytania, nastręcza się szereg trudności których nie chcemy żadną miarą wymijać. Przedewszystkiem będziemy się starać przez pomnożenie aptek **w rzeczywistości tak potrzebnych w interesie ludności** ułatwić współpracownikom możność szybszego uzyskania samodzielności. Zadanie to już tak dalece nawet jest rozwiązane, że rząd spodziewa się być w dość stosunkowo krótkim czasie, przedłożenia Radzie państwa swoich wniosków.

Komentarz do wywodów Jego Ekscelencyi rezerwujemy do przyszłego numeru, treść zaś podajemy według urzędowej *Wiener Zeitung.*

Z Poznania:

Aptekarze-Polacy. W urzędowym raporcie nadprezydenta regencyi poznańskiej z dnia 4 stycznia b. r. złożonym władzom centralnym w Berlinie, znajdujemy pocieszającą wzmiankę o powiększającej się liczbie posiadaczy aptek Polaków, w prowincyi poznańskiej. W roku 1891 na 125 aptek, właścicieli Niemców było 98, 27 Polaków. W roku 1901 liczba aptek powiększyła się do 137, z których 85 jest w posiadaniu Niemców, zaś 49 w posiadaniu Polaków.

Izby aptekarskie. Poznańska Izba aptekarska ukonstytuowała się w ten sposób, że przewodniczącym wybrano aptekarza: Linke, zastępcą aptekarza Dra Leschentzera obu z Poznania. Do Wydziału Izby weszli aptekarze: Tuchschner z Bydgoszczy i aptekarza Sella z Kostrynia; jako zastępcy: Jedamski z Inowrocławia i Flosky(?) z Miejskiej Górki. Do centralnej Izby delegatem wybrano aptekarza Tuchschera, jako zastępcę aptekarza Linke.

Wynik wyborów do Izb w całych Prusach przedstawia się tak:

	Członków czynnych	Zastępców
Właściciele aptek	101	105
Emerytowanych aptekarzy . .	7	5
Zarządców (prowizorów) . . .	8	4
Kondycyonujących	21	23
Razem . . .	137	137

Współpracownicy są więc na obecne trzechlecie bardzo słabo reprezentowani, gdyż pozostają w stosunku 29 do 108 i 27 do 110.

Matura obowiązkowa dla aptekarzy. Na posiedzeniu Sejmu Rzeszy, w dniu 30 stycznia b. r. odpowiedział na szereg interpelacyj wniesionych w sprawach aptekarskich, sekretarz hr. Posadowsky. Najpierw omawiał ograniczenie handlu środkami tajnymi i nie obiecywał rychłej interwencyi rządu w tej sprawie, następnie zapowiedział odnośnie co do pytań o projektowanym podniesieniu studyów, że rząd niemiecki wkrótce zażąda od kandydatów wstępujących do zawodu aptekarskiego matury gimnazyalnej. Skoro to nastąpi, zniesiony będzie także obecny system studyów i praktyki zawodowej. Praktyka pozostanie trzechletnią, po ukończeniu której obowiązkowy będzie rok służby zawodowej, po której nastąpi studyum uniwersyteckie, trwające 2 lata. Po ukończeniu uniwersytetu, obowiązkowa służba zawodowa ma trwać jeszcze 2 lata, której ukończenie nadawać będzie prawo samoistnego prowadzenia apteki publicznej.

Doktór honoris causa. Uniwersytet monachijski nadał sławnemu hodowcy pszczół, i uczonemu na tem polu, księdzu Dierżonnwi ze Śląska, honorowy tytuł doktora filozofii.

Kondycyonowanie cudzoziemców w Niemczech. *Apotheker Zeitung* pisze: „Ogólnie jest wiadomem, że tylko ci cudzoziemcy są dopuszczeni do wykonywania służby zawodowej w aptekach, którzy w kraju ukończyli studya uniwersyteckie, według programu zakreślonego ustawą z dnia 13 listopada 1875 r. wobec czego obcym poddanym kondycyonowanie w Niemczech, zostało uniemożliwione.

Zagranicą pomimo tego, nie wszędzie odebrano farmaceutom niemieckim prawa wykonywania praktyki, i kształcenia się na polu praktycznem, jak i językowem. Takie postępowanie rządu niemieckiego wzbudzało słuszne niezadowolenie w państwach ościennych, i jest nadzieja, że wkrótce zostanie ono usunięte.

Rada Związkowa uchwaliła d. 23 stycznia b. r„ aby kanclerz państwa w porozumieniu z centralnemi władzami krajowemi, dopuścił do wykonywania praktyki zawodowej tych farmaceutów, którzy ukończyli studya na uniwersytetach zagranicznych, z tym samym zakresem nauk, jaki obowiązuje Wszechnice niemieckie".

Nadmieniamy, że program nauk i egzaminów uniwersytetów austryackich, jest prawie ten sam co i niemieckich, przez co dla farmaceutów poddanych austryackich otworzy się wkrótce szerokie pole korzystania z uchwały niemieckiej Rady Związkowej.

Trzecie Stowarzyszenie aptekarzy prowincyonalnych. Nad wyraz smutne stosunki aptekarzy, pracujących na prowincyi, nadaremnie wołających o polepszenie warunków swojej egzystencyi stały się przyczyną, że w niedługim czasie utworzyły się już trzy stowarzyszenia aptekarzy prowincyonalnych, a mianowicie dla 1) Austryi górnej i Solnogrodu, 2) Styryi, 3) Austryi dolnej. Stowarzyszenia te zostały zawiązane pod wpływem przekonania, że wiedeńskie i inne dotychczasowe Towarzystwa aptek. bardzo mało dbają o los aptekarzy prowincyonalnych. Streszczając się, chcemy tu podać czytelnikom przebieg zebrania, odbytego w Wiedniu dnia 11 stycznia b. r. w sali restauracyi *Deutsche Haus*. Członkami zebrania byli aptekarze prowincyonalnych miasteczek Austryi dolnej, celem zaś, założenie własnego stowarzyszenia. Imieniem zwołujących powitał zebranych M. A. Wraun; powołał się na konieczność obrony przed licznymi wrogami naszego stanu. Mowca gorąco wzywał obecnych i nieobecnych do solidarności i popierania dążeń nowego stowarzyszenia. Obecny na zebraniu aptekarz, poseł do Rady państwa, Kleewein objawił ochotę wspólnie z posłem Gasteigerem i Nowakiem popierania spraw i interesów aptekarzy prowincyonalnych. Przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym obrano K. Mraczka, zastępcą M. A. Wrauna, sekretarzem L. Grellepois, skarbnikiem I. Domsa. Redaktor Brestovski odczytał listy nadesłane z okazyi założenia nowego stowarzyszenia, a między innemi także pismo posła Nowaka i prezesa Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych Austryi górnej, R. Postla, który doradza utworzenie Związku Towarzystw

aptekarzy prowincyonalnych. Projekt ten w zasadzie przyjęto i odczytano projekt statutu, który oddano nowowybranemu Wydziałowi do rozpatrzenia. Organem Towarzystwa wybrano wiedeńskie pismo *Pharmaceutische Rundschau*. Przedyskutowano jeszcze sprawę funduszu pensyjnego oraz postanowiono utworzyć posadę asystenta gremialnego w obrębie działalności Towarzystwa.

Apteki przy kasach dla chorych w Szwajcaryi. Związek kas dla chorych w Schaffhausen, Neuhausen i okolicy podjął przygotowania celem urządzenia własnych aptek. Na dzień 15 stycznia 1902 miała być otworzoną pierwsza apteka kasy chorych w Neuhausen n. R., a na dzień 15 lutego druga zarazem główna apteka w Schaffhausen.

Skrzynki listowe na recepty. Niektórzy aptekarze w miastach prowincyonalnych we Francyi wpadli na pomysł ustanowienia skrzynek obstalunkowych na wzór skrzynek na listy, w które odbiorcy mieli wrzucać recepty, a służący apteczni wyjmować je i odnosić do aptek. Dyrekcya pocztowa widziała w tem postępowaniu wkroczenie w swoje prawa i wniosła skargę z powodu tego do należnych władz. (Analogiczny wypadek zdarzył się także w Austryi).

Wypoczynek niedzielny w aptekach w obwodzie starostwa Lilienfeld. W obwodzie tym apteki w niedziele i święta bywają zamykane o 3 godzinie popołudniu. W czasie uroczystych świąt przeważna część aptek nie bywa otwierana. Na tabliczce, zawieszonej przy wejściu do apteki, znajduje się objaśnienie, jak w razie nagłej potrzeby można zawezwać aptekarza. To rozporządzenie, obowiązujące od początku bieżącego roku, zostało przyjęte do wiadomości przez miejscowe starostwo, które dnia 19 grudnia 1901, L. 22.071, wydało rozporządzenie, ażeby władze tak długo nie mięszały się do otwierania lub zamykania aptek, jeżeli w zaopatrywaniu w lekarstwa niema nieporządków i dopóki prawne rozporządzenia co do otwierania aptek nie będą obowiązywać.

Zatrucie. Ciężki wypadek otrucia wydarzył się niedawno temu w Pradze z powodu spożycia odwaru z rumianka, kupionego u jakiegoś kramarza, a który był zmięszany z lulkiem.

Bojkot aptek w Berlinie. Właściciele aptek Berlina i okolicy postanowili, ze względu na przewidywany a mogący dłużej potrwać bojkot, po 300 marek wpłacać do wspólnej kasy, ażeby słabszych finansowo kolegów wedle możności wspierać,

Kongres farmaceutów w Moskwie. W marcu 6, 7, 8 i 9 b. r. odbędzie się kongres farmaceutów w Moskwie z okazyi 200-letniej rocznicy założenia pierwszej apteki w Rosyi.

Właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się już dnia 5 grudnia w sali aktowej Uniwersytetu moskiewskiego, a jak się dowiadujemy z protokółu siódmego posiedzenia komitetu warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego i rzeczone Towarzystwo zostało zaproszone do wzięcia udziału w tym obchodzie.

Gdyby zaś wysłanie osobnej delegacyi okazało się niemożebnem, urządzające obchód moskiewskie Tow. farm. prosiło o wypowiedzenie swoich wniosków co do spraw mających być poruszonemi na kongresie.

Przedewszystkiem tu jest mowa o ograniczeniu szkodliwej konkurencyi, ustanowieniu oddzielnego Zarządu farm., założeniu Instytutu farm. w Moskwie. Warszawskie Tow. w zasadzie zgodziło się na wnioski Tow. moskiewskiego, oświadczając się jedynie przeciw zakładaniu centralnego Instytutu w Moskwie. Zdaniem komitetu Instytutów takich powinno w państwie rosyjskiem powstać kilka, jako zakłady medyko-farmaceutyczne przy Uniwersytetach.

Moskiewskie Tow. farm. na uroczystość jubileuszową wydało broszurę zawierającą w odbitce litograficznej oryginał ukazu (gramoty) cesarza Piotra W., nadającego przywilej otwarcia pierwszej apteki Danielowi Gurczynowi, oraz przepisy, tyczące się otwarcia pierwszych aptek.

Nowe pismo. Z dniem 15 stycznia b. r. zaczął wychodzić we Lwowie *Przegląd Hygieniczny* jako organ miesięczny Towarzystwa Przyjaciół Zdrowia. Komitet

wydawniczy tworzy wydział Towarzystwa. Naczelnym redaktorem ustanowiony został Dr. J. Szpilman, administratorem Dr. Legeżyński, Koralnicka 4, skarbnikiem zaś K. Sklepiński, właściciel apteki.

Zmarli. Teofil Dziembowski zmarł 13 stycznia 1902 r. w Muszynie, w 71 roku życia.

Treść Nru 2 „Farmaceuty Polskiego“: Kamfora syntetyczna, przez B. Gładycha. — Kronika życia zawodowego: Kasy kontrolujące w aptekach. 200-lecie aptek w Rosyi. Głosy w sprawie pomocy lekarskiej na prowincyi. Pro domo sua. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi od Redakcyi.

Treść Nru 3 „Farmaceuty Polskiego“: Herbata przez B. Gładycha. — Kwas węglany płynny i jego produkcya w Królestwie Polskiem. — Nowe leki, ich zastosowanie i własności. — Z piśmiennictwa. — Kronika życia zawodowego: Jaskrawy przyczynek do omyłek w aptekach wielkomiejskich. Ważne odkrycie. Listy z Galicyi. Pro domo sua. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi od Redakcyi.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

FABRYKA OPATRUNKÓW

i przetworów farmaceutycznych

M. L. DOBROWOLSKIEGO w Podgórzu

oferuje po cenach znacznie zniżonych, jednak bez zobowiązania, loco swój magazyn, franco opakowanie:

Watę Brunsa Ia A, w workach po 25 lub 50 Kg.	po **1** K. **80** h.	za Kg.
" " " " w pakietach 5 Kg.	" **1** " **90**	" "
" " " " " 1 "	" **2** " —	" "
Watę Brunsa Ia B, w workach po 25 lub 50 Kg.	" **1** " **70**	" "
" " " " w pakietach 5 Kg.	" **1** " **80**	" "
" " " " " 1 "	" **1** " **90**	" "
Watę celulozową, w workach po 25 lub 50 Kg.	" **1** " **80**	" "
W mniejszej ilości	" **2** " —	" "
Watę drzewną, w workach po 25 lub 50 Kg.	" **1** " **80**	" "
W mniejszej ilości	" **2** " —	" "
Watę szpitalną nieklejoną, w work. po 25 lub 50 Kg.	" **1** " **40**	" "
W mniejszej ilości	" **1** " **50**	" "

		5 m.	1 m.	½ m.	¼ m.
Gazę dermatolową	10%	K. **1·80**	—·**40**	—·**24**	—·**14**
" "	20%	" **2·40**	—·**50**	—·**28**	—·**16**
" "	30%	" **2·80**	—·**60**	—·**32**	—·**18**
Gazę jodoformową gęstszą	10%	" **2·—**	—·**45**	—·**24**	—·**14**
" " "	20%	" **2·60**	—·**56**	—·**30**	—·**16**
" " "	30%	" **3·—**	—·**70**	—·**36**	—·**20**
" " "	50%	" **4·60**	**1·—**	—·**52**	—·**28**
" " **rzadszą**	10%	" **1·40**	—·**30**	—·**16**	—·**10**
" " "	20%	" **1·80**	—·**40**	—·**22**	—·**12**
" " "	30%	" **2·40**	—·**50**	—·**26**	—·**15**
" " "	50%	" **3·50**	—·**75**	—·**40**	—·**22**
Gazę odtłuszczoną gęstszą		" —·**90**	—·**20**	—·**12**	—·**08**
Gazę salicylową	5%	" **1·40**	—·**40**	—·**24**	—·**14**
" "	10%	" **1·60**	—·**48**	—·**28**	—·**16**
Gazę sublimatową	0·5%	" **1·—**	—·**22**	—·**12**	—·**08**
" "	1%	" **1·20**	—·**30**	—·**18**	—·**12**
Gazę xeroformową	10%	" **1·90**	—·**40**	—·**24**	—·**14**
" "	20%	" **2·40**	—·**50**	—·**28**	—·**16**

Batyst Billrotha, rulon 10 metrów **10** K., metr **1** K. **20** h.
Gips alabastrowy chirurgiczny, 100 Kg. **20** K.
Jedwab chirurgiczny surowy, 10 motków 1½ gr. **20** K.
Opaski kalikotowe szare:
6 cm. 10 m. **20** hal. — 8 cm. 10 m. **24** hal. — 10 cm. 10 m. **28** hal.
12 cm. 10 m. **32** hal. — 15 cm. 10 m. **48** hal. — 20 cm. 10 m. **54** hal.
Opaski 5-cio metrowe, w połowie ceny 10-cio metrowych.
Opaski kalikotowe białe, o 10% drożej od szarych.
Opaski mulowe, w cenie opasek kalikotowych szarych.

Sprzedaż hurtowna znaczniejszych specyfików farmaceutycz.

Wszystkie materyały apteczne po cenach hurtownych.

Proszę porównać moje ceny z cenami konkurencyi.

M. L. Dobrowolski.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.